Cena 10 gr.

Echo

Rok XII Nr. 50 — Łódź, środa 19 lutego 1936 r.

...t komunistyczny w Katalonji

...wona gwardja" objęła władzę.

...Oficjalne podane przez ...rów w Madrycie, nie ... od wyników podanych ...cele listy frontu ludowe ... głosów przeciwko li- ...tóra otrzymała 187.000 ...który przeszedł jako ...tyrewolucyjnej, nie zo- ...y.

...Ostateczne wyniki wybo ...piero jutro. Ugrupowa- ...że otrzymają ogółem ... ogólną liczbę 473 depu ...ch kortezach.

...za zaraz po objęciu wła- ...ić gruntowną „czystkę" ...nji. Czarna lista osób które ...ęte jest już gorączkowo o-...

...rdziej zaangażowani działacze pra ...i monarchistyczni uciekają w po- ...u z kraju. Do Gibraltaru schroniło ... już przeszło sto osób, wśród nich syn b. ...yktatora Primo de Rivery, który jest przy ...wódcą hiszpańskich faszystów. Jak się oka ...zuje komuniści wydali już na niego wyrok śmierci.

Do poważniejszych ekscesów doszło ...znów wpobliżu Walencji w Saragossie. W Katalonji natomiast wybuchła formalna rewolta komunistyczna. We wszystkich miastach tłum wypuścił więźniów politycznych, przyczem jednak udało się uciec tak że wielu przestępcom kryminalnym. Gdzieniegdzie demonstranci zdemolowali więzienia.

W 16-tu miastach katalońskich policja została przez tłum rozbrojona i służbę bezpieczeństwa pełni tam obecnie t. zw. „czerwona gwardja", złożona z robotników uzbrojonych w karabiny.

—o:o—

W PARAGWAJU SPOKÓJ.

Dzienniki nie wychodzą... tramwaje stoją.

Przywódcy powstania nie sprzyjają komunizmowi.

ASUNCION, 19. 2. — Przywódcy powstania przesłali do płk. Franco w Buenos Aires telegram, wzywający go do niezwłocznego powrotu samolotem do kraju. Junta rewolucyjna nie została jeszcze utworzona. W mieście wstrzymany jest

całkowicie ruch tramwajów.

Dzienniki nie wychodzą. Obecnie panuje spokój, lecz miasto obsadzone jest przez oddziały wojskowe.

Płk. Franco, istotny przywódca powstania, wysiedlony został w ubiegłym tygodniu zagranicę, ponieważ podejrzewany był o udział w spisku komunistycznym. W nieobecności płk. Franco kierownictwo ruchu powstańczego objął ppłk. Smith, Amerykanin, urodzony w Paragwaju. Płk. Franco oświadczył, iż powstanie wywołane jest niezadowoleniem całego kraju z prowadzonej przez rząd polityki zagranicznej. Istniało również wielkie niezadowolenie wśród b. kombatantów, którzy twierdzili, że rząd nie wypełnił poczynionych im obietnic.

Ze wszystkich stron oświadczają, że przywódcy powstania nie sprzyjają bynajmniej komunizmowi.

ZROZPACZONA ŻONA HAUPTMANNA

popełniła zamach samobójczy

Nowy Jork, 19. 2. — Żona Hauptmanna usiłowała popełnić samobójstwo. Znaleziono ją w pokoju kąpielowym bez przytomności leżącą w wannie z przeciętemi żyłami na lewej ręce, a równocześnie zatrutą gazem ulatniającym się z otwartego kurka.

Jedna z sąsiadek poczuła woń gazu dobywającego się z mieszkania Hauptmannowej, a gdy na pukanie nikt nie reagował, wyważono drzwi.

Hauptmannową przewieziono do szpitala, gdzie lekarze dokonali niezwłocznie transfuzji krwi. Stan jej jest ciężki.

Do tak desperackiego kroku popchnęła Hauptmannową ostatnia jej rozmowa z gubernatorem stanu New Jersey Hoffmannem który oświadczył, iż nie chce się już więcej mieszać do spraw Hauptmanna, gdyż dotychczasowa jego interwencja zniszczyła jego karjerę i naraziła go w oczach całej amerykańskiej opinji publicznej.

Straciwszy w ten sposób ostatnią nadzieję ocalenia męża od krzesła elektrycznego, — Hauptmannowa postanowiła popełnić samobójstwo.

Poprzednio jeszcze wysłała swego paroletniego synka do zamieszkałej w Niemczech matki swego męża. Uczynić to była zmuszona, gdyż nie mogła sama zajmować się wychowaniem dziecka a we wszystkich amerykańskich przytułkach dla dzieci odmówiono przyjęcia małego Hauptmanna.

Jedna tylko z ochronek nowojorskich przyjęła jej synka, wkrótce jednak odesłała go spowrotem do domu, gdyż rodzice dzieci przebywających w tym przytułku, zaprotestowali przeciwko zmuszaniu ich dzieci do obcowania „z synem zbrodniarza".

Właściciele baru-automatu „Lourse"

skazani na 2 tygodnie aresztu

Łódź dn. 19 lutego. Bar Automat „Lourse" — (Piotrkowska 86) jak wiadomo ogłosił upadłość i został zamknięty. Wobec tego, że właściciele nie wywiązywali się ze swych obowiązków wobec pracowników ci ostatni skierowali skargę do Inspekcji Pracy.

W wyniku rozprawy właściciele Baru Szpunt Roland i Piotrkowska Sura Liba za zatrzymanie zarobków, zatrudnianie pracowników po 12 i 13 godzina na dobę, za zatrzymanie książeczek obrachunkowych zostali skazani—Szpunt i Piotrkowska Liba na 2 tygodnie

bezwzględnego aresztu.

W toku rozprawy stwierdzono złą wolę obojga wymienionych pracodawców gdyż wiedząc o mającej nastąpić upadłości pobrali z kasy pieniądze, niewypłacając należnych zarobków pracownikom.

SKAZANI WŁAŚCICIELE SPÓŁKI „Komunikacja Autobusowa"

Łódź dn. 19 lutego. Właściciele spółki „Komunikacja Autobusowa" (Lutomierska 13) zostali ukarani przez referat karny Inspekcji Pracy za zatrudnianie szoferów po wyżej 8 godzin na dobę. I tak Gallar Antoni grzywną zł. 300 z zamianą na 2 tygodnie aresztu i Pląskowski Józef grzywną zł. 200 z zamianą na 10 dni aresztu.

—:—

Prezydent m. Lwowa Drojanowski

dyrektorem departamentu w Min. Skarbu.

LWÓW, 19. 2. — Z kół zbliżonych do prezydjum miasta dowiadujemy się, że prezydent m. Lwowa, Wacław Drojanowski, przenosi się do Warszawy, gdzie zostanie mianowany dyrektorem departamentu personalnego w Ministerstwie Skarbu, na miejsce majora Zielińskiego. Oddanie urzędowania i wyjazd p. Drojanowskiego do Warszawy nastąpi po uchwaleniu przez Izbę budżetu na r. 1936/7.

Po wyjeździe prezydenta funkcje jego pełnić będzie aż do wyboru dotychczasowy pierwszy wiceprezydent Stanisław Ostrowski, który objął już faktycznie urzędowanie, gdyż prezydent Drojanowski chce teraz skorzystać z udzielonego mu przez ministerstwo urlopu. Wyjechał obecnie do Warszawy, by omówić sprawy związane z objęciem nowego urzędu.

O prezydenturę ubiegać się będzie wiceprezydent Stan. Ostrowski, ale i drugi wiceprezydent, Jan Weryński, zamierza podobno kandydatować. Wyboru dokona Rada Miejska



UCZCZENIE ZWYCIĘZCÓW

Zdobywczynie trzech medali olimpijskich podczas odgrywania hymnów. Od lewej strony: Cecylja Colledge (Anglja) 2, Sonja Henie (Norwegja) 1. Vivi Anne Hulthen (Szwecja)

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.23 w płaceniu 5.22, dolar złoty w żądaniu 9.04, w płaceniu 9.02 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.15, rubel złoty w żądaniu 4.82, w płaceniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.51, w płaceniu 1.50 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.22, funty angielskie po zł. 26.05.

Nowe boje w Abisynji.



Włoski bombowiec nad Dessie, główną kwaterą negusa.

Pochód wojsk włoskich

będzie zatrzymany

pomiędzy szczytami kompleksów górskich.

Paryż 19,2. Z dotychczas nadeszłych wiadomości trudno jeszcze zdać sobie sprawę z rozmiarów i ze znaczenia zwycięstwa odniesionego przez Włochów nad wojskami rasa Mulugety na wschodnim odcinku północnego frontu. Jeśli Włosi ograniczą się do umacniania nowo zajętego, nieznacznego zresztą skrawka obszaru między Makalle i Antalo, będzie to znaczyło, że zwycięstwo jest raczej

sukcesem lokalnym.

Abisyńczycy doznali wprawdzie klęski, ale żadne wiadomości nie wskazują na to, ażeby mieli być w całkowitej rozsypce —przeciwnie, mówi się, że wycofują się oni zwartemi kolumnami na nowe stanowiska, bądź na południe ku Aladżo, bądź też na południowy-zachód ku Fenaroa.

Jeśli chodzi o genezę bitwy otrzymujemy z Asmary następujące szczegóły:

Według informacyj dowództwa włoskiego, wojska abisyńskie na froncie północnym podzielone były na dwie grupy. Pierwsza w prowincji Tembien pod dowództwem rasa Kassy miała na celu przełamanie frontu włoskiego, zajęcie Hausien i przecięcie łączności między etapami a Makalle, zadaniem zaś drugiej grupy pod dowództwem rasa Mulugety było podjęcie marszu na samo Makalle. Akcja włoska w prowincji Tembien w styczniu rb. pokrzyżowała plany rasa Kassy. Nieprzyjaciel poniósł duże straty i przy skąpem zaopatrzeniu w amunicję nie posiadał swobody ruchów. Dowództwo włoskie skierowało wobec tego uwagę na front na południu od Makalle, naprzeciw którego, na górze Amba Aradam, znajdowały się silne pozycje wojsk abisyńskich, uzbrojonych w armaty i karabiny maszynowe. Ten właśnie bastjon zdobyły obecnie wojska włoskie.

Prasa włoska szeroko omawia ostatnie wypadki, jest jednak naogół dość powściągliwa w ich ocenie.

Niektóre wiadomości ze źródeł włoskich twierdziły, jakoby oddziały abisyńskie w Tembienie zostały już odcięte od sił głównych na południu. Jednakowoż źródła angielskie stanowczo temu zaprzeczają. Jeśli zaś chodzi o położenie na południe od Makalle, to wprawdzie samoloty włoskie dolatywały przedwczoraj do Antalo w odległości 30 km. na południe od Makalle i wprawdzie zjawiły się tam czołowe włoskie oddziały lotne, to jednak — zdaniem źródeł angielskich — pochód naprzód wojsk włoskich

będzie zatrzymany

na dosyć dużej odległości od Amba Aladżi pomiędzy szczytami kompleksów górskich Fingalet — Garadżiam.

Na froncie południowym, według informacyj angielskich, toczy się od dwóch dni bitwa pod Ueldeaul Lonullo gdzie łączą się rzeki Ganale, Doria i Webi Mana (około 180 km. na północny zachód od Dolo). W bitwie tej Abisyńczycy odnieść mieli większy sukces, pomimo zaciekłej obrony włoskiej. Również i w Ogadenie wojska rasa Nasibu przeszły podobno do akcji zaczepnej, niepokojąc czołowe straże włoskie.

—:—

WŁOSI PRAGNĄ ZDOBYĆ BEDDĘ.

Addis Abeba, 19. 2. — Władze abisyńskie w dalszym ciągu wykazują wielką powściągliwość w udzielaniu wiadomości o walkach, jakie toczyły się na południe od Makalle. Sądzą tutaj, że celem taktyki włoskiej jest osiągnięcie miejscowości Bedda stanowiącej doniosły punkt strategiczny. Bedda znajduje się na skraju płaskowzgórza wysokości 1000 mtr., panującego nad pustynną doliną dankalijską oraz nad wzgórzami, prowadzącemi ku łańcuchowi górskiemu, otaczającemu Makalle.

Czynniki wojskowe zachowują również milczenie co do wypadków na froncie ogadeńskim. Krążą pogłoski, że w okolicach Sassabaneh toczą się

poważniejsze walki.

W ostatnich dniach omawiane jest szeroko przybycie zbrojnych oddziałów szczepu muzułmańskiego Selti, który uważał się za niezależny i który teraz dopiero stawił się na rozkaz mobilizacyjny.

—:—

BITWA POD AMBA ARADAM.



Czarna kreska oznacza linję, gdzie rozegrały się ostatnie walki Włochów z Abisyńczykami. Strategicznie niekorzystna sytuacja Włochów pomimo zajęcia Amba Aradam nie poprawiła się ponieważ góry Tembien są nadal w ręku Abisyńczyków podobnie jak miejscowość Antalo.

Z całego kraju napływają rezolucje
za zniesieniem uboju rytualnego.

WARSZAWA 19.2. Złożenie przez posłankę Prystorową do laski marszałkowskiej wniosku o wprowadzenie w naszych rzeźniach nowoczesnego humanitarnego uboju spotkało się z oddźwiękiem szerokim w kraju i zagranicą. Na ręce wnioskodawczyni napływają stale rezolucje, powzięte w tej sprawie przez liczne organizacje i związki społeczne.

M. in. oddział lubelski ligi ochrony zwierząt nadesłał na ręce p. Prystorowej depeszę tej treści: „Niestrudzonej wojowniczce o kulturę narodu polskiego ślemy wyrazy czci i zachęty do dalszej owocnej pracy w walce z barbarzyńskiem okrucieństwem"

Depesza nadesłana z Zakopanego donosi że: „Walne zebranie Związku opieki nad zwierzętami w Zakopanem uchwaliło jednogłośnie wyrazić gorące uznanie za walkę podjętą przeciwko znęcaniu się nad zwierzętami".

Tow. opieki nad zwierzętami w Warszawie przesłało p. Prystorowej odpis rezolucyj w sprawie uboju rytualnego, powziętych przez różne organizacje Tomaszowa Mazowieckiego. Rezolucje te stwierdzają że system uboju stosowany dziś w rzeźniach w Polsce jest poprostu barbarzyńskim zabytkiem, którego nie toleruje żadne państwo, że zadaje zbędne cierpienia zabijanym zwierzętom i podraża niepotrzebnie cenę mięsa.

Trzydzieści organizacyj, których przedstawiciele podpisali tę rezolucję, domagają się wydania ustawy, zakazującej dzisiejszego sposobu uboju w całej Polsce i wprowadzenia uboju humanitarnego przy zastosowaniu nowoczesnych środków technicznych. Również Liga ochr. zwierząt w Przemyślu zwołała walne zgromadzenie, na którem postanowiono zwrócić się do władz z prośbą o wydanie zarządzenia w kierunku zupełnego zniesienia dotychczasowego systemu uboju.

Z Grodna nadszedł na ręce p. Prystorowej memorjał, dotyczący tego samego zagadnienia i zwracający się do władz z prośbą o wprowadzenie w całej Rzplitej humanitarnego sposobu uśmiercania zwierząt rzeźnych. Memorjał ten podpisali delegaci 30 organizacyj społecznych grodzieńskich, zrzeszających zgórą 8,000 członków.

ZJAZD RZEŹNIKÓW.

WARSZAWA 19,2. Odbył się w Warszawie zjazd przedstawcieli cechów rzeźniczo- wędliniarskich w całej Polsce. Zjechało się około 200 delegatów.

Jako jeden z pierwszych punktów porządku dziennego wzięto pod obrady sprawę uboju rytualnego i jednomyślnie wypowiedziano się za skasowaniem tego barbarzyńskiego przeżytku, nakładającego w dodatku na ludność niczem nieusprawiedliwiony wielomiljonowy haracz.

Odpowiednią rezolucję przyjęto jednogłośnie.

Obniżka cen w restauracjach tomaszowskich.
Obiady o 10 proc. dania á la carte 20 proc.

Tomaszów, 19. 2. — Ceny pobierane wmiejscowych restauracjach i jadłodajniach, były niewspółmiernie wysokie Zainteresowała sie niemi Ekspozytura Starostwa Brzezińskiego. W Ekspozyturze Starostwa odbyła sie specjalna konferencja z właścicielami restauracyj. Konferencja ta dała wyniki pozytywne i doprowadziła do obniżenia cen w naszych jadłodajniach. Ceny w restauracjach i jadłodajniach tomaszowskich z dniem 20 lutego obniżone zostaja w następujacych granicach. obiady o 10 proc. i dania a la carte o 20 proc. Nie jest to oczywiście na razie obniżka zbyt poważna, właściciele jednakże restauracji i jadłodajni w Tomaszowie fakt niemożności stosowania cen niższych tłumacza słabą frekwencją w swych zakładach.

—0:0—

Wysłuchane modły do Madonny Swarzewskiej,
Cudowne ocalenie rybaków

Z Jastarni donoszą:

Burza zaskoczyła niespodzianie znajdujący sie na pełnem morzu kuter rybacki „Jast. 64", który wobec silnego wichru i wzburzonej fali nie zdążył za dnia wrócić do portu. Załoga kutra, borykając sie z groźnym żywiołem. zauważyła w pewnym momencie olbrzymia kre lodową płynącą wprost

na burtę statku.

Sytuacja stała sie niesłychanie grozna, tembardziej iż szybko zbliżający się zmierzch nie pozwalał rybakom na dokładną orjentacje.

Nastąpiło zderzenie, jednak tak szczesliwe, że kra uderzając z wielką siłą w burte, wśliznęła sie pod dno kutra, wyrzucając go na wierzch. Teraz kuter znalazł sie dosłownie na lodzie i nie mogac korzystać ze steru, płynał na krze zdany na igraszke fal.

Rybakom byłaby groziła niechybna śmierć, gdyby nie druga sprzyjająca okoliczność, a mianowicie zmiana kierunku wiatru który krę lodowa wraz z płynącym na niej kutrem obrócił

ku brzegom helskim.

Po kilkugodzinnej cieżkiej i denerwującej podróży lód osiadł na mieliźnie, jednak niebezpieczeństwo nie ustało, gdyż kutrowi i załodze groziło zdruzgotanie przez drobniejszą krę napierającą ze wszystkich stron.

Gorące modły wznoszone do Madonny Swarzewskiej, opiekunki rybaków, sprawiły istny cud, albowiem tafla lodu

pekła na dwie części

i spłyneła bokiem, pozostawiając kuter na mieliźnie. Mimo ciemnej nocy załoga spuściła szalupę ratunkową i dopłyneła do zbawczego brzegu, wzywając rybaków na ratunek kutra. Po długiej i uciążliwej pracy udało sie rybakom nadać kutrowi taką pozycje, by nie groziło mu przewrócenie lub rozbicie przez kre i fale. Wczoraj wyruszyły z pomoca kutry motorowe, ściągając statek na głębszą wodę.

WŁADYSŁAWIE Burzyńskiej ul. Ciemna 19 skradziono weksel na 300 zł. inblanko. Weksel powyższy unieważniam.

PIĄTA SERJA
konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" czwarte słowo z cyfrą „4" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

Śmierć kominiarza pod autem.
ZMARŁY POZOSTAWIŁ 5-RO DZIECI.

Kartuzy, 19. 2. — Na szosie pomiędzy Przodkowem i Krzewem wydarzyła się katastrofa samochodowa, podczas której zginał mistrz kominiarski Br. Braca z Przodkowa. Według dochodzeń policyjnych, wypadek miał następujący przebieg: Z miejscowości Krzewo w kierunku Przodkowa jechał na rowerze mistrz kominiarski Braca, przyczem jechał stroną prawą. Niedaleko Przodkowa zauważył zbliżający się samochód firmy Häussler z Bydgoszczy, jadący strona nieprzepisową. Chcąc uniknać zderzenia, rowerzysta zjechał na lewą strone szosy, aby w ten sposób wyminąć jadący nie prawidłową stroną samochód. Kiedy znalazł sie na kilometrowej odległości od samochodu, kierowca nagle skrecił wbok i wjechał na rowerzyste. Skutki najechania były fatalne. Ciężko rannego kominiarza odstawiono tymże samochodem do szpitala w Kartuzach, poczem w stanie beznadziejnym zabrała go rodzina do domu, gdzie po kilku godzinach zakończył życie wśród okropnych meczarni. Sekcja zwłok stwierdziła złamanie nogi, kilku żeber, zgniecenie klatki piersiowej i pęknięcie czaszki z zakrwawieniem mózgu. Przeprowadzona natychmiast po wypadku wizja lokalna wykazała, że wina wypadku leży po stronie szofera Władysława Bednarka z Bydgoszczy, kierowcy samochodu.

Zmarły osierocił żonę i pięcioro nieletnich dzieci.

Kot pokąsał kobietę.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 19 lutego. — Wczoraj w godzinach wieczornych Rotenberg Edward, zamieszkały przy ul. Abramowskiego, wsiadając do tramwaju, pośliznął się i wpadł pod wagon przyczepny. Doznał on ogólnych potłuczeń, przyczem odniósł ranę dartą prawego podudzia.

— Na stację opatrunkową Miejskiego Pogotowia Ratunkowego przybył Pawlicki Eugenjusz (Śródmiejska 52). Będąc na ślizgawce przy ul. Przejazd upadł i doznał ogólnych dotkliwych potłuczeń.

— Sura Mesz (Zgierska 72) w bójce w mieszkaniu własnem uderzona tępem narzędziem doznała ran tłuczonych głowy w okolicy ciemienia oraz klatki piersiowej.

— Na stację opatrunkową Miejskiego Pogotowia Ratunkowego zgłosiła się Regina Owczarek (Al. Kościuszki 41). Poszkodowana została pokąsana przez kota i odniosła ranę podudzia prawego.

— Juljanna Friede (Śródmiejska 100) idąc ulicą pośliznęła się i doznała powikłanego złamania kości przedramienia prawego.

— W domu przy ul. Sienkiewicza 9, zamieszkała tam Regina Lenkińska, lat 9, spadła ze schodów i odniosła ranę szarpaną przedramienia prawego.

— Wczoraj o godz. 10 wieczorem pośliznęła się na ulicy Guterman Frania (zamieszkała w Suchedniowe pow. Kielecki) i doznała złamania prawego przedramienia.

— Franciszek Lemdowicz, robotnik z Rudy Pabjanickiej (ul. Eugenjusza 15) został na ulicy Wólczańskiej przed domem nr. 262 pokąsany przez psa. Odniósł on ranę gryzioną prawego uda.

— Wojtasik Bronisław, lat 19, zamieszkały przy rodzicach (Rokicińska 9/11) popełnił zamach samobójczy. Denat, po udzieleniu pierwszej pomocy, został przez lekarza Pogotowia Czerwonego Krzyża odwieziony w stanie ciężkim do szpitala.

— Dziś o godz. 6 rano w fabryce Rozena i Wiślickiego (Kilińskiego 252) wybuchł pożar. Zapaliła się bawełna na zgrzeblarce od iskry. Po godzinnej akcji straż ogniowa ogień ugasiła.

— Wczoraj w godzinach wieczornych w domu mieszkalnym przy ul. Piotrkowskiej 44 zapaliły się sadze. Oddział II straży ogniowej po kilkunastuminutowej akcji ogień ugasił.

LODOWATY WIATR.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 19 lutego. — Dziś o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 8 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749 milimetrów. Tendencja barometryczna — bez zmiany.

Porywiste wiatry południowo - wschodnie.

ŻYCIE PABJANIC.
Ukarani przemysłowcy
za zatrudnianie robotników w niedzielę.

Trzech pabjanickich drobnych przemysłowców Blatt Izrael (Bóżniczna 3) Chil Pacanowski (Zamkowa 25) i Jankiel Jedwab (Bóżniczna 3) zmuszało swych robotników do pracy w fabryce w dzień niedzielny, jakby im mało było jeszcze tygodnia.

Nie wpłynęła na to specjalnie pomyślna konjunktura w przemyśle, lecz usiłowanie przystosowania wszystkiego do żydowskiego trybu życia.

Wymienieni pociągnięci zostali do surowej odpowiedzialności karnej.

KRADZIEŻE.

Gerhert Oldze z ul. Toruńskiej 43 nieznani sprawcy skradli z komórki 5 kur.

H. Rudolfowi z ul. Warszawskiej 146, jakiś złodziejaszek ukradł rower, pozostawiony w korytarzu domu. Rudolf ocenia stratę na 100 złotych. Złodziej poszukuje policja.

TAMOWANIE RUCHU ULICZNEGO.

Zajdman Szaja, stały mieszkaniec Pabjanic ul. Konopna 1 pociągnięty został do odpowiedzialności za tamowanie ruchu ulicznego.

Zytke Władysław, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej 232 nie przestrzegał przepisów autobusowych i spisano mu za to protokół.

Guga Józef (ul. Toruńska 18) chodził po torze kolejowym. Zauważył to dróżnik kolejowy i przywołał policjanta, który po wylegitymowaniu spisał nieuważnemu przechodniowi protokół.

PSY NALEŻY TRZYMAĆ NA UWIĘZI.

Pod adresem właścicieli psów należy zwrócić uwagę, że stosownie do przepisów policyjnych psy muszą być trzymane na uwięzi. W tych dniach pociągnięto do odpowiedzialności A. Orłowskiego (Pułaskiego 8) oraz S. Nowackiego (ul. Tuszyńska 32) za to, że nie trzymali swoich psów na uwięzi.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO

Zakłócenia spokoju publicznego dopuścili się następujący mieszkańcy Pabjanic: Ciechański Ryszard z ul. Legjonów 43 Bogacki Józef z ul. Narutowicza 15 i Piner Władysław z ul. Moniuszki 41.

Podani ukarani zostaną w drodze administracyjnej.

Zdarzenia i [illegible]

(—) W parlamencie [illegible] się wczoraj dalszą deba[illegible] paktu franc[illegible] ny Henriot [illegible] ga sowiec[illegible] ramienia K[illegible] chów rewolucyjnych.

(—) W[illegible] panji znan[illegible] dług doty[illegible] czeń wyni[illegible] stępujący: prawica — [illegible] trum — 4[illegible] i lewica — [illegible] jeszcze d[illegible] co do [illegible]

(—) S[illegible] legła zna[illegible]

(—) Do Niemiec [illegible] prawników polskich.

(—) Wizyta min. [illegible] stała wyznaczona na [illegible]

(—) Władze ogłosi[illegible] nikat:

Wskutek [illegible] den z [illegible] zajść w [illegible] kiem, ni[illegible] Wyszyn[illegible] galnie [illegible] stwowe [illegible]

Na [illegible] pełnił [illegible] jego r[illegible] legalni[illegible] cznie do Wyszyna komisji sądow[illegible] skiej dla dokonania sekcji zwłok [illegible] grupa [illegible] bowała przeszkodzić i siłą [illegible] lokalu gdzie sekcja się odbywała.

Po bezskutecznych ostrzeżeniach organa policji państwowej zmuszone były użyć broni, w wyniku czego jeden z napastników został ciężko ranny, w następstwie czego zmarł. Policja aresztowała kilkunastu awanturników i szybko przywróciła spokój.

Na miejsce zajść przybyły również władze prokuratorskie, które podjęły energiczne śledztwo.

(—) Lwów i Wilno otrzymają nowe radjostacje nadawcze o mocy 50 KW. Moc Łodzi i Krakowa zostanie powiększona.

(—) Prezydent Rzplitej złożył telegraficzne życzenia Ojcu św. z okazji 14-lecia koronacji. Ojciec św. odpowiedział serdecznym telegramem.

(—) Podczas dyskusji w komisji budżetowej senatu stwierdzono, że produkcja soli monopolowej wynosi 51 zł. a soli prywatnej z zarobkiem 20 złotych. Wicepremjer Kwiatkowski oświadczył, że między Turką a Stryjem wykryto nowe wydajne zagłębie naftowe.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie plenarne sejmu, na którem omawiano budżety Prezydenta Rzeczypospolitej oraz sejmu i senatu. Budżety te nie wywołały żadnej dyskusji.

Następnie omawiano budżet min. Kolei oraz min. sprawiedliwości. Większą dyskusję wywołała sprawa mianowania nadzorców sądowych. Posłowie domagali sie, aby dać sądom w tym względzie pełną niezależność.

(—) Górnicy zwołali na czwartek 20 bm do Katowic kongres radców zakładowych przemysłu górniczego dla rozpatrzenia sytuacji, wywołanej stanowiskiem pracodawców. Istnieje groźba wybuchu strajku.

(—) Zabawa ludowa, która odbyć się ma w Łodzi w ostatnim dniu karnawału, 25 bm. w Al. Kościuszki zapowiada się bardzo dobrze. Wszystkie przygotowania już zostały poczynione i w poniedziałek Al. Kościuszki na odcinku od Legjonów do Andrzeja zostaną odpowiednio udekorowane. Ruch kołowy na tej ulicy zamknięty będzie we wtorek od południa.

ŻYCIE ZGIERZA
KLESZONKOWCY PRZED SĄDEM.

Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Zgierzu stanął mieszk. Łodzi, Tadeusiak Henryk, oskarżony o popełnienie kradzieży kieszonkowych na jarmarku. Oskarżony był już kilkakrotnie karany, wobec czego sąd wydał surowy wyrok, skazujący Tadeusiaka na łączną sumę 10 miesięcy więzienia.

6 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA 3 zł.

Również [illegible] karę otrzymał Mikulski Leon mieszkaniec Łodzi, który przybył na jarmark. [illegible] mu się jednak noga, gdy skradł [illegible] Hajkowi ze Zgierza 3 złote 50 gr. W rezultacie stanął wczoraj przed Sądem Grodzkim w Zgierzu, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

ŚWIETLICA ROBOTNICZA.

Ostatnio przy miejscowym oddziele ZZZ została zorganizowana świetlica z której korzystać mogą członkowie tej organizacji jak i sympatycy. Świetlica posiada odbiornik radjowy, obecnie zostanie zaprowadzona czytelnia, w której znajdować się będzie do dyspozycji kilka dzienników oraz książki z własnej biblioteki. Świetlica będzie miejscem wypoczynku dla robotników i miejscem rozrywki dla bezrobotnych.

KINO „APOLLO"

wyświetla obecnie film austrjacki pt. 4 i pół muszkieterów.

IRENA Adamczewska ul. Piaseczna 20 zgubiła bilet uczniowski nr. 677 wyd. przez Dyr. K. E. Ł.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

—:—

W grodzkiej izbie skarbowej odbyła się konferencja władz skarbowych z przedstawicielami warszawskiej Izby rzemieślniczej w sprawie ulg podatkowych dla warsztatów rzemieślniczych. Na konferencji tej poruszona została sprawa uporządkowania zaległości podatkowych rzemieślników od r. 1934, sprawa sprzedaży niezbędnych artykułów ubocznych i sprawa ścisłego wymiaru podatku obrotowego, zgodnego z rzeczywistym stanem zakładów. W wyniku konferencji, władze podatkowe zapowiedziały współpracę z Izbą Rzemieślniczą przy wymiarze opodatkowania warsztatów na rb. podatkowy, oraz naogół przychylne potraktowanie postulatów zamorządu gospodarczego rzemiosła. W związku z powyższą konferencją odbyła się w Izbie Rzem. konferencja podatkowa, na której omówił nowe podstawy prawne opodatkowania rzemiosła naczelnik wydziału Zw. Izb Rzemieślniczych, p. Kozłowski, który też zapoznał zebranych z krokami przedsięwziętemi przez samorząd gospodarczy w sprawie ulg podatkowych dla warsztatów rzemieślniczych.

* * *

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego ogłosił w tych dniach upadłość firmy „Radjo-Film" (al. Jerozolimskie 41). Postanowiono otworzyć postępowanie likwidacyjne i wyznaczono syndyka, który jednak po zbadaniu „aktywów" firmy poprosił o odebranie mu tej godności. Jedynym „aktywem" była— pusta kasa ogniotrwała i tak zresztą opisana przez sekwestratora urzędu skarbowego. Naturalnie syndyka kasy ogniotrwałej upadłej „firmy".

* * *

W ciągu ubiegłego roku sprawujący nadzór nad stanem budowlanym miasta urząd inspekcyjno- budowlany spowodował rozbiórkę 93 zagrożonych domów przyczem wyeksmitowano z tych domów 674 osób. Do urzędu nadesłano 3,328 projektów budowlanych do planu regulacyjnego; w rezultacie badań zatwierdzono 200 projektów. Pozwoleń na dokonanie budowy wydano 1,281. Ponadto urząd inspekcyjno-budowlany zwołał 2,248 komisyj policyjno budowlanych. Wydano 7,106 nakazów wyremontowania starych domów. Skierowano do starostw grodzkich 1,177 wnosków karnych na nieprzestrzeganie zarządzeń urzędu.

* * *

Podobno Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie która już od dłuższego czasu bezskutecznie zresztą reformuje swoje Pogotowie —zwróciła się do Pogotowia Ratunkowego z propozycją podjęcia się przewozu chorych własnemi autami. W ten sposób Pogotowie Ratunkowe znalazłoby się częściowo na usługach Ubezpieczalni, co wymagałoby rzecz prosta, dużego powiększenia taboru. Własny tabor samochodowy Ubezpieczalnia Społeczna zamierza stopniowo zlikwidować.

—0:0—

KRATECZKI.

Zalana Gąbka

i pokrwawiona gęba.

Nic nie rozumiem. Gdzie kryzys? Gdzie złe czasy? Gdzie kiepskie zarobki? Przecież zarówno PKO. w swem sprawozdaniu, jak i premjer mówiąc o PKO. oświadczają zgodnie, że stan oszczędności w tej instytucji na dzień 1 stycznia rb. bardzo poważnie wzrósł, zarówno pod względem liczby książeczek oszczędnościowych jak i sumy wkładów. Prawdziwy B4łty; oszczędności.

Wynikałoby z tego, że kryzys minął, dobrobyt zaczął się wspaniały, ludzie tyle zarabiają, że mogą jeszcze oszczędzać, słowem, jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

Poważnie mówiąc, interesujące jest raczej, kto oszczędza? Gdyby można było te rzeczy zbadać, zdemaskowanoby wielu narzekających na złe czasy, dla których znowu te złe czasy są wcale dobre. Kto oszczędza? Z pewnością można stwierdzić że ani robotnik, ani urzędnik. Ci bowiem mogliby złożyć na książeczkę oszczędnościową conajwyżej swoje... długi. Pozostają jeszcze: rolnictwo, handel i przemysł. Rolnictwo podobno znajduje się w sytuacji tragicznej. Musimy im wierzyć na słowo, bowiem zdaleka, z miasta, trudno jest sprawdzić. Mamy więc jeszcze handel i przemysł. Te właśnie dwie gałęzie, które dawniej wysyłały zarobione pieniądze do banków zagranicznych. Widocznie sytuacja międzynarodowej polityki jest dość niepewna i dlatego wycofane z zagranicy pieniądze składają oni w PKO.

No i jeszcze jeden czynnik może spowodował wzrost wkładów w PKO.: loterja i pożyczka inwestycyjna. Ci wszyscy, którzy wygrali większe sumy pieniędzy, unieruchomili je w PKO., udając w dalszym ciągu nędzarzy.

Oszczędność jest jednak cnotą. Pewien gość był tak oszczędny, że nic nie kupował w domu do jedzenia i zagłodził żonę na śmierć. Klienci pewnego składu białych towarów postanowili oszczędzać i nie kupować ani bielizny stołowej, żadnych chusteczek do nosa, koszul, prześcieradeł, obrusów, serwetek i tp. Zaoszczędzili w ten sposób po kilka złotych na miesiąc, a po kilku miesiącach skład plajtnął.

Oszczędność jest cnotą.

Pewien mój znajomy całe życie oszczędzał. Nie wydawał pieniędzy na papierosy, nie pił wódki, odżywiał się bardzo skromniutko, nie wyjeżdżał nigdy na urlop chodził w jednej parze butów po trzy i cztery lata, zaś każdą zaoszczędzoną złotówkę zanosił do banku, ciesząc się, że za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt uzbiera sobie na stare lata ładny kapitalik. Gdy już miał 56 lat, gdy uzbierał ten „ładny" kapitalik, bank plajtnął i oszczędności całego życia djabli wzięli. Potem masa upadłości wypłaciła mu 4 proc. złożonych oszczędności, i gość został bez pieniędzy, bez zdrowia, bez butów, bez wspomnień bujnej młodości.

Postanowiłem jednak, że nie będę cnotliwy i nie będę oszczędzał. Co zjem i wypiję, tego mi żaden bank nie zbankrotuje, co wydam na szerokim świecie, tego mi żaden komornik nie odbierze. Wolę na stare lata mieć przynajmniej wspomnienia z pięknych lat młodości, niż żal po niewczasie.

WÓDKA.

We wsi Widzew odbywała się zabawa. M. in. przybyli na zabawę Franciszek Połaj i Andrzej Gąbka. Połaj i gąbka pili jak gąbka. Pili ale nie byli to ludzie oszczędni, nie chcieli wydawać na wódkę własnych pieniędzy, lecz zwrócili się do gospodarza zabawy Stanisława Nowińskiego go odpowiedniej ilości wody.

Nowiński odmówił, jakoże był również człowiekiem oszczędnym i nie chciał wydawać pieniędzy na gości, którzy pragną pić na cudzy rachunek. Odmowa jego rozwściekła przybyłych, którzy rzucili się na Nowińskiego i dotkliwie pobili go, a krew ciurkiem ciekła, zamast strumienia wódki.

Policja przywróciła porządek, spisując protokół, w wyniku którego Sąd Grodzki skazał Franciszka Pałaja i Andrzeja Gąbkę każdego na 4 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Tajemnicze zaginięcie

Kierownika książnicy naukowej.

Z Przemyśla donoszą:

Sensacja dnia jest w Przemyślu sprawa tajemniczego zaginięcia kierownika Książnicy naukowej Stanisława Brzozowskiego. Brzozowski wydalił się z domu jeszcze w poniedziałek w południe i odtąd wszelki

ślad po nim zaginał.

Jak wynika z treści listów Brzozowski miał zamiar popełnić samobójstwo. Mimo skrzętnych poszukiwań nie znaleziono dotąd jego zwłok. Wedle krążących pogłosek Brzozowski był szantażowany przez pewną szwaczkę, bohaterkę głośnego przed laty procesu o zabójstwo na osobie kochanka.

Istnieją jednak i inne, bardziej sensacyjne wersje o Brzozowskim, który posługiwał się także nazwiskiem Duczyński. Przekroczył on nielegalnie granicę pomiędzy Polską a jednem z państw ościennych przed 9 laty. Został on wówczas aresztowany i zasądzony na kilka tygodni za nielegalne przekroczenie granicy. Po opuszczeniu więzienia przeniósł się Brzozowski do Przemyśla, gdzie wkrótce otrzymał posadę. Na posadzie tej przetrwał przez siedem lat poczem został zwolniony. Po jakimś czasie objął posadę w Książnicy Naukowej. Obecnie zachodzi podejrzenie, że Brzozowski z tęsknoty za rodziną wyjechał nagle z Przemyśla, a nie chcąc, by za nim szukano,

upozorował samobójstwo.

Sprawa zaginięcia Brzozowskiego, którego prawdziwego nazwiska, jak się dopiero okazuje, nikt nie znał, jest w Przemyślu sensacją dnia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 19 lutego wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka
16.00 Opowieści Rudyarda Kiplinga
16.20 Koncert zespołu Andy Kitschman
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Kultura nie jest pochodną ilością złotych — pogadanka
17.20 Muzyka salonowa
17.50 Pogadanka gospodarcza
18.00 Sonata skrzypcowa Szymanowskiego
18.30 Skrzynka ogólna
18.55 Wezwanie — feljeton prawno - społeczny
19.35 Wiadomości sportowe
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Przeboje z filmów dźwiękowych
20.45 Dziennik wieczorny
20.50 XXV audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.35 U laureatów literackich 1935/36 r. — reportaż literacki
21.50 Pogadanka gospodarcza
22.00 Muzyka taneczna

CZWARTEK, 20 LUTEGO.

RASZYN.

6.30 Audycja poranna
12.03 Dziennik południowy
12.15 „Rodzina instrumentów" — poranek muzyczny dla młodzieży
13.00 Sonata d-moll Brahmsa
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomość o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka operetkowa
16.00 Gadaninka Starego Doktora — audycja dla dzieci
16.15 Muzyka lekka
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 O samokształceniu. — „Umiejętność poznawania życia społecznego"
17.15 „Bajki" w wykonaniu orkiestry kameralnej
17.50 Książka i wiedza — pogadanka
18.00 Recital fortepianowy
18.30 Film, plastyka, architektura
18.40 Jak spędzić święto?
18.55 Przyozdabiajmy siedziby roślinami — pogadanka
19.35 Wiadomości sportowe
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Qui pro quo — rok 1925 — radjokabaret
20.45 Dziennik wieczorny
21.00 „Piotr Płaksin" — słuchowisko poetyckie
21.35 Nasze pieśni
22.05 Muzyka taneczna

—:—

Istota gry

Czem w rzeczywistości jest gra?

Oczywiście, że idzie tu o wszelkiego rodzaju gry bez względu na to czy wynikiem jest wygrana moralna czy materjalna

Jeżeli weźmiemy pod uwagę w związku z zamkniętą ostatnio Olimpjadą Zimową w Garmisch — Partenkirchen zawody narciarskie łyżwiarskie czy inne, to zawody te są również grą, w której szczęście odgrywa wielką rolę.

Przy grach w karty, tak zwanych komercyjnych, o wyniku stanowi nietylko umiejętność gry, ale również jakość kart otrzymanych przez gracza. Doborem kart rządzi całkowicie przypadek.

Są też gry wyłącznie zależne od przypadku. Do tych gier należą wszelkiego rodzaju loterje i tak zwane gry loteryjne.

Gra na loterji nie wymaga żadnej umiejętności, ani wysiłku fizycznego — wymaga jedynie i wyłącznie przezorności, odłożenia sobie 10-ciu złotych, aby móc kupić ćwiartkę losu na nadchodzącą Loterję.

Wiarołomna żona

wrzuciła męża do studni

Z Rzeszowa donoszą:

Jan Nalepa w Zarzeczu pow. Nisko czerpiąc wodę ze studni wyciągnął zwłoki Jana Zięby. Okazało się, że zbrodni dopuścił się A. Pałka, kochanek Ziębowej Ś. p. Zięba przez kilka lat przebywał w Ameryce skąd powrócił w maju ub. roku. Po powrocie jego żona w dalszym ciągu utrzymywała bliższe stosunki z Pałką. Pewnego dnia denat pojechał razem z Pałką furą po zakupy do Ulanowa. W drodze powrotnej zatrzymali się w przydrożnym szynku, gdzie wypili

większą ilość trunków,

za które zapłacił Pałka przyczem denat upił się do nieprzytomności. Gdy przyjechali na obejście Ziębów, Pałka wraz z Ziębową zdjęli denata z wozu i wrzucili do studni. Całą tą scenę obserwował znajdujący się w nieznacznej odległości Antoni Szkutnik, który wybrał się na kradzież jabłek i w tym właśnie czasie

znajdował się na drzewie.

Początkowo bał się o tem opowiedzieć w strachu przed karą za kradzież jabłek, później jednak zwierzył się sąsiadowi, który uwiadomił o powyższem policję. Po przeprowadzonem dochodzeniu i śledztwie wygotowany został obecnie przeciwko Pałce i Ziębowej akt oskarżenia i za swój zbrodniczy czyn odpowiadać będą w obecnej kadencji sądów przysięgłych w Rzeszowie.

BTP.

Bohater za 1500 dolarów.

Jeden sprzedaje swe siły, inny swój talent, trzeci swą pracę. Jimmy Collins sprzedawał swą odwagę i swoje życie. Jimmy Collinsowi, który musiał (nie żyje już) próbować wytrzymałość nowych samolotów przez dokonywanie na nich straszliwych nurków i zrywów płacono nieźle: 1500 dolarów od „sztuki", od oblatanego samolotu. Zarabiał więc dobrze. Mimo to na interesie tym stracił.

Poniżej drukujemy w streszczeniu własnoręcznie przez niego skreślony opis jednego z takich lotów.

* * *

Któregoś dnia w restauracji w hotelu Roosevelt Field z resztą niezatrudnionych pilotów. Paliliśmy, rozmawialiśmy przy odwiecznej kawie, czekaliśmy na jakąś pracę kiedy zawołano mnie do telefonu.

— Mam robotę dla pana — mówił mi głos— pokaz nowej maszyny dla marynarki.

— Jaki pokaz?— pytam ostrożnie.

— Nurkowanie.

[illegible] łem, o co chodzi. Dzie[illegible] prosto wdół, poto, aby [illegible] maszyna się nie rozle[illegible] ż niejednokrotnie. Osta[illegible] waniu samolot rozsypał [illegible] zcze dzisiaj pamiętam [illegible] ywających się skrzydeł [illegible] uderzenie głową w des[illegible] mi przy nagłem pochyle[illegible] i niewyraźnie już — jak [illegible] przytomność. Pamiętam jednak, jak tysiąc stóp niżej odzyskałem zmysły— w sam czas, aby wyskoczyć przed ostatecznem uderzeniem o ziemię.

— A co się stało z waszymi pilotami? — pytam.

— No, prawdę mówiąc— odpowiedziano— pomimo, że nie spodziewamy się żadnego kłopotu od tej maszyny, jednak nigdy niewiadomo. Nasz główny pilot robił już siedem prób nurkowania. Uważamy że nie możemy więcej żądać od jednego człowieka. Z drugiej strony, dlaczego mamy ryzykować kogoś z naszych ludzi, jeżeli może to zrobić ktoś inny?

Słusznie. Dlaczego mają ryzykować?.

Moja żona i dzieci siedzieli dotychczas u mojego teścia na farmie w Oklahomie, dokąd ich wysłałem, aby mieli co jeść. Gdybym mógł zarobić dostateczną ilość pieniędzy...

— Ile jest w tem forsy dla mnie?—pytam.

— Tysiąc pięćset dolarów —odpowiedział.— Ubezpieczymy panu życie na 15 tysięcy dolarów i oczywiście zabezpieczymy pana na wypadek kalectwa.

— No, postaram się, aby to nie było potrzebne— odpowiedziałem. — Biorę robotę.

Dwa tygodnie później wysiadłem z taksówki na lotnisku. Maszyna już stała. Bombardjer. Wyglądała mocno, przysadzista, podobna do buldoga. Podobał mi się jej mocny wygląd. Tego popołudnia zrobiłem próbny lot nad lotniskiem i oświadczyłem że jestem gotów do pokazu. Zgromadzono urzędowych kontrolerów marynarki wojennej.

Najpierw zrobiłem pięć nurków. Miały one wykazać, że maszyna może nurkować przy każdej dowolnej szybkości. Wbrew ogólnemu mniemaniu szybkość spadającego samolotu nie wzrasta bezustannie. W chwili, gdy opór powietrza zrówna się z wagą spadającego aparatu — szybkość przestaje wzrastać, jest ostateczna, najwyższa.

Do pierwszego nurka wzbiłem się na wysokość 15,000 stóp. Maszyna poszła gładko i równo. Wyciągnąłem 300 mil na godzinę. Podczas następnych nurków osiągnąłem kolejno 320, 340 i 360 mil na godzinę. Wszystko trzymało.

Teraz wzbiłem się na 18,000 stóp.

Strasznie było zimno i niebo było bardzo błękitne. Zluzowałem maszynę „przerolowałem i skierowałem wdół. Poczułem ten cichy rodzaj spadku, właściwy pierwszemu okresowi nurkowania. Widziałem szalone obroty igły na szybkomierzu, słyszałem wzbierający huk motoru i gwizd drutów. Widziałem podnoszącą się wskazówkę na wysokościomierzu. Wdół do 12.000, 11.000 10.000, 9.500, 9.000. Spoglądam na szybkościomierz. Wskazuje na 395. Wiem, że jest to szybkość ostateczna. Czuję brak przyśpieszenia. Wysokościomierz wskazuje osiem i pół. Przy ośmiu wyjdę do góry.

Nagle coś trzasnęło na tablicy instrumentów i walnęło mnie w głowę. Półprzytomny przypominam sobie moją pierwszą próbę, identyczne klaśnięcie o głowę przy straszliwym trzasku łamanych skrzydeł. Instynktownie chwyciłem za ster i wyszedłem z nurka. Gdy osiągnąłem poziome położenie i wyjaśniło mi się nieco w głowie, zauważyłem, że to jedynie szkło wyskoczyło z któregoś instrumentu. Byłem wściekły, że taka drobnostka wyprowadziła mnie z równowagi.

Następne dwa nurki miały udowodnić odporność aparatu na nagłe wznoszenie się. Miałem z nurka przejść odrazu w bardzo ostry wzlot, tak, by ciśnienie wzrosło dziewięciokrotnie. Wiedziałem, że zostanę wepchnięty w moje siedzenie z siłą równą dziewięciokrotnej wadze mego ciała. Wiedziałem też, że będzie to ciężka próba dla wytrzymałości samolotu i że poto właśnie mnie zaangażowano. Ale nie wiedziałem jednak, co to znaczy dla pilota dziewięciokrotnie zwiększone ciśnienie.

Znów wzbiłem się na 18.000 stóp, zrulowałem i runąłem wdół. Znów migające wskazówki na aparatach, wzrastający ryk śmigła. Znów straszny lęk w ciągu 30 sekund, który ci oddech wstrzymuje. Przy 8.000 metrach cofnąłem ster. Aparat szedł wgórę, a ja szedłem wdół na moim fotelu. Siła odśrodkowa niby jakiś olbrzymi niewidzialny potwór, wtłaczała mi głowę w ramiona, wciskała mnie w siedzenie, tak, że mój kręgosłup giął się, jak trzcina. Potwór zabrał mi krew z głowy i oślepił mnie. Chciałem spojrzeć na skrzydła, ale nie mogłem ich zobaczyć. Czułem, że moje trzewia walą się wdół.

Wreszcie zaczęło się coś pokazywać jakby mgła. Wzrok powoli wracał, ciśnienie zmniejszało się, aparat wracał do poziomu. Wkrótce mogłem już widzieć. Ale moja głowa była rozpalona, a serce waliło jak młotem.

Gdy wróciłem na ziemię, miałem takie uczucie, jakby wyjęto mi oczy, pokłuto i wsadzono spowrotem. Coś mnie silnie kłuło w piersi. Plecy mnie bolały, jak po silnem uderzeniu. Byłem chory. Ale jeszcze nie byłem gotów z robotą. Czekałem na zakończenie inspekcji, która miała zbadać aparat przed ostatnią próbą.

Nienawidziłem teraz tego ostatniego nurkowania. Wszystko szło tak dobrze dotąd i nie mogłem znieść tej myśli, że coś się stanie podczas ostatniego lotu. Zarówno motor, jak i śmigło przeszły teraz ciężką próbę. Być może, że jeszcze jedna będzie dla nich już za wiele. Może jest coś, co wymknęło się spod bystrych oczu inspektorów?

Myślałem o żonie i dzieciach gdy wznosiłem się wgórę. Pilnowałem wszystkiego uważnie. Przeszedłem w nurka i ruszyłem wdół. Zauważyłem daleko wdole błysk niebieskiej ziemi tak odległej.

* * *

Jimmy Collins zakończył szczęśliwie ten lot. Ale potem próbował jeszcze jeden samolot — i jego ciało znaleziono w piątek 22 marca 1935 r. na cmentarzu koło Farmingdale (stan Illinois). Było ono połamane, zgniecione, rozszarpane przez spadek z 10.000 stóp. Żył jeszcze, gdy do niego dobiegnięto i uśmiechał się słabo. Ktoś z zarządu fabryki samolotów starł mu chusteczką krew z twarzy. „Nie warto" — wyszeptał Collins. — „I tak jestem gotowy". Jimmy był uczciwym pracownikiem. Splamiona chusteczka nie była wymieniona w umowie.

Lot, który go kosztował życie, miał być ostatnim w jego karierze pilota oblatywacza. Miał rozpocząć pracę, jako dziennikarz. Podjął się lotu i nurkowania bo potrzebował pieniędzy dla swego dziecka i żony.

W paszporcie zwykle jego rubryka: „zawód, środki utrzymania". Jeden pisze w niej: „robotnik", inny: „kupiec", trzeci: „urzędnik". Jimmy Collins powinien był pisać: „bohater".

Marlborough House — przyszła siedziba królowej Mary.

ODNOWIONA REZYDENCJA.

Londyn, w lutym

Potwierdza się pogłoska, że królowa Mary wkrótce przeniesie się na stały pobyt do Marlborough House, rezydencji królewskiej w Londynie, położonej pomiędzy Pall Mall a Mall. Póki to nie nastąpi król Edward VIII jeszcze nie zajmie gabinetu zmarłego króla w pałacu Buckingham, obierając tymczasowo inny apartament dla swej pracy i prywatnych audjencyj.

W roku 1708, pierwsza księżna Marlborough, a żona zwycięzcy spod Blenheim (Höchstädt) otrzymała w darze od królowej Anny grunta, przeznaczone pierwotnie na bażanterję. Księżna przystąpiła nieco później do budowy pałacu, przebudowanego następnie, a zamieszkanego przez czas dłuższy przez krewnego królowej Wiktorji — ks. Leopolda Sachsen-Hoburga, późniejszego króla Belgów Leopolda I.

W roku 1861 Marlborough House zostało przeznaczone na siedzibę dla ówczesnego księcia Walji, późniejszego króla Edwarda VII, który zamieszkiwał tutaj do chwili wstąpienia na tron. I tutaj także ujrzał światło dzienne zmarły niedawno król Jerzy V, a także zamieszkał tu, będąc skolei następcą tronu. Zaś po śmierci króla Edwarda VII, gdy Jerzy V wstąpił na tron, Marlborough House zostało rezydencją owdowiałej królowej Aleksandry.

Po jej śmierci pałac opustoszał na czas dłuższy i dopiero w roku 1927 przygotowano go na rezydencję dla księcia Walji, dzisiejszego króla, który jednakże wolał pozostać w pałacu St. James.

Mimo to w owym czasie, przed powrotem syna z Afryki, królowa Mary osobiście zajęła się kierownictwem odrestaurowania Marlborough House z wprowadzeniem wielu nowoczesnych udogodnień, jak centralnego ogrzewania i nowej instalacji elektrycznej.

Jako świetna znawczyni stylów architektonicznych i urządzeń wnętrz, królowa Mary, nie przewidując jeszcze, że pałac zostanie kiedyś jej własną,

wdowią siedzibą

przeprowadzić kazała różne zmiany, by przywrócić skromnemu pałacowi jego pierwotny styl osiemnastego stulecia. W tym celu usunąć kazała przybudówkę, mieszczącą ogród zimowy, a zasłaniającą oryginalny ganek wejściowy od strony ogrodu.

Zajęła się również uzgodnieniem dekoracyj wnętrz, usuwając ozdoby z późniejszego okresu. Wstawiono w pokojach kilka oryginalnych kominków z osiemnastego wieku, zamieniając reprodukcje niezgodne ze stylem epoki. W zielonym salonie pałacu królowa Mary usunąć kazała dawniejszy sufit, a na jego miejsce ułożyć dokładną kopję stylowego sufitu właściwej epoki.

W tymże czasie przeprowadzono także różne inowacje w stajniach i wozowniach, zamienionych na nowoczesne garaże z benzynowemi tankami. Pomyślano również o kantynie i sali rekreacyjnej dla męskiego personelu służbowego.

Wobec niedawno przeprowadzonego odnowienia pałacu nie przewiduje się nowych zmian w zewnętrznej formie budynku przed zamieszkaniem królowej Mary w pałacu Marlborough, ale niewątpliwie przed objęciem rezydencji na stałe, królowa zarządzi jeszcze liczne zmiany w umeblowaniu swej siedziby, stosując się do własnego bardzo wybrednego i wyrobionego artystycznie gustu.

Bull.

—o()o—

CO ZOBACZYŁ CIEKAWY DZIENNIKARZ

na dziedzińcu pałacu negusa?

Przypadkowym zbiegiem okoliczności specjalny wysłannik prasy wiedeńskiej w Abisynji („Echo" i „Telegraf") Otto von Besemann miał możność być obecnym przy niesamowitej ceremonji, tak zw. „uroczystego przekleństwa" rasa Desty, o czem już pisaliśmy jaka odbyła się w pałacu cesarskim w Dessie. Korespondentów prasy europejskiej i amerykańskiej zaproszono owego dnia na wielki przegląd wojsk abisyńskich na pobliskim terenie Subuj. Najwidoczniej negus pragnął w ten sposób odwrócić uwagę przedstawicieli prasy i uniknąć, by rozgłaszali zagranicą to, co w danej chwili rozgrywało się na dziedzińcu pałacu cesarskiego.

Besemann jednak, którego nie interesował przegląd wojska, udał się w pewnych sprawach prasowych do „ghebbi", do rasa, pełniącego funkcję ministra propagandy i prasy. Znalazłszy się na dziedzińcu pałacowym, zauważył natychmiast, że dzieje się tam coś niezwykłego. „Negus — opowiada von Besemann —stał wyprostowany przed swym czerwonym namiotem polowym, ubrany w zwykły strój, znany z licznych zdjęć fotograficznych również w Europie, lecz

w uroczystych szatach Negusa Negesti

ze szkarłatnego aksamitu i niebieskiego jedwabiu. Otaczali go najwyżsi dygnitarze abisyńscy w białych strojach i potrójny rząd wojowników klęczał przed władcą. W pobliżu „króla królów", na pniu drewnianym leżał miecz rasa Desty, jak później dowiedziałem się. Przed wyruszeniem na pole walki negus obdarza każdego ze swych podwładnych wodzów mieczem, którego drugi podobny mu okaz pozostaje w posiadaniu cesarza.

„Przy głuchym werblu trzystu bębnów uderzonych rytmicznie przez bosych muzykantów, stojących w głębi dziedzińca, negus złamał miecz rasa Desty, rzucając go w błoto. Nie mogłem dosłyszeć słów wypowiedzianych przez negusa, zrozumiałem jedynie, że kilkakrotnie wypowiedział imię rasa Desty, plując za każdym razem w stronę, gdzie leżał połamany miecz zwyciężonego wodza. Negus wydawał się być bardzo rozgniewany i podniecony. Po przemówieniu cesarza wojownicy wydali trzykrotny okrzyk „Ba" (niech żyje) Aila Salassie, poczem się rozeszli. W ten sposób odbył się akt prawny „uroczystego przekleństwa" generała abisyńskiego popadłego w niełaskę".

Dziennikarz potwierdza następnie, że następcą rasa Desty został Gabre Marjam, zaufany człowiek negusa. Gabre objął już dowództwo frontu południowego.

—:—

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

Wypiłem za dużo wina...

POTWORNA SCENA W SYPIALNI.

Do komisarjatu policji w Rosendael (koło Dunkierki) zgłosił się Jerzy Leprettre, z zawodu elektro-mechanik i właściciel kawiarni „Au Chateau d'Espagne" w Rosendael przy ul. Zuydcoote i oświadczył, że

zabił swą żonę.

Wczoraj wieczorem— zaczął swą opowieść morderca— wróciłem do domu o godzinie 22 w stanie nietrzeźwym i udusiłem moją żonę, pobiwszy ją poprzednio pięściami, kijem od miotły i stratowawszy nogami. Miałem podejrzenie co do jej prowadzenia się, podejrzenia, które, muszę to wyznać, nie było niczem uzasadnione. Ale cóż, byłem pijany. Udusiłem moją żonę z zimną krwią, a przedtem zbiłem ją niemiłosiernie, jak ostatni brutal... Wypiłem trochę zadużo wina... Ona broniła się, jak mogła, przyczem zraniła mię w ramię, o czem świadczy ta plama krwi na koszuli. Scena ta rozegrała się w naszej sypialni na parterze, podczas gdy mój 15-letni syn spał na pierwszem piętrze. Trwała ona przeszło pół godziny. Była to prawdziwa rzeź. Moja żona krzyczała w niebogłosy, błagała mię, żebym jej nie zabijał.. Ja tymczasem nie przestałem jej bić, aż upadła na podłogę. Wówczas udusiłem ją. Później położyłem ją na łóżku obmyłem rany wodą kolońską i spędziłem resztę nocy przy tej, którą zabiłem a na którą dotąd

nigdy nie podniosłem ręki

Rano mój syn, który jest uczniem [illegible], chciał wejść do pokoju, żeby powiedzieć matce dzień dobry. Nie dopuściłem do tego, mówiąc mu, że matka śpi.

— Aleś jej nic złego nie zrobił spytał mnie mój syn.

Odpowiedziałem, że nie, poczem razem spożyliśmy śniadanie.

Teraz przychodzę oddać się w ręce policji. Byłem pijany i żałuję tego, com zrobił".

Takie było opowiadanie zbrodniarza. Policja, która przypuszczała początkowo, że ma do czynienia z szaleńcem, udała się na miejsce zbrodni i stwierdziła, że opowiadanie Leprettre'a polegało na prawdzie. Zbrodniarza aresztowano natychmiast i osadzono w więzieniu.

—oOo—



ZWYCIĘSKA DWÓJKA

Załoga bobsleigh'u „U. S. A. II" — Brown Washbond, zdobyła złoty medal olimpijski w swojej klasie.

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

7

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Do pani Pękalskiej nieznajomy pan przyniósł paczkę, w której znalazła 100 sztuk stozłotowych banknotów.

* * *

Przecież wiesz, jak nam jest ciężko. Właściwie na całą rodzinę pracuje tylko Władek, a jeszcze więcej mama, bo jest i praczką i szwaczką, i kucharką Wszystkiem. Przygotuję ją powolutku i wszystko będzie dobrze.

Janek wzruszył ramionami:

— Zobaczymy! Narazie obetrzyj sobie wargi, wstrętna dziewczyna. To nie kabaret, lecz ulica. Miejsce przeznaczone dla solidnego i pożytecznego ruchu.

Nina posłusznie wyjęła z torebki lusterko i chustkę i wytarła usta — opuszczając garderobę w gorączkowem podnieceniu, nie usunęła dokładnie śladów charakteryzacji.

— Przy tej sposobności powiedz, mała, jak się czuje mama?

Nina spojrzała ze zdziwieniem:

— Mama? No nic! Chwała Bogu jest zdrowa...

— Więc u was w domu nic się nie stało?

Dziewczyna była coraz więcej zdumiona:

— A co się miało stać?

Ninko, tyle razy cię prosiłem, nie odpowiadaj po żydowsku pytaniem na pytanie.

Nudny jesteś z tem czepianiem się!... Nic się nie stało.

— Hm..— mruknął Janek i zamilkł.

Niny nie można było zbyć byle czem. Czuła, że coś się kryje w mglistych aluzjach.

— Nie kręć, Janku, powiedz, co masz na myśli.

— Nic moje dziecko. Zapytałem ot, tak sobie, bo przecież codzień są jakieś wydarzenia. Naprzykład rura gazowa pęknie...

— Nie u nas.

— ...można dostać spadek, albo wygrać na loterji...

— Nie u nas, Janku, nie u nas! Nasza rodzina jest porządna i nic się w niej nie zdarza. Smuci mnie bardzo żeś tego nie zauważył.

— Naprawdę nic się nie zmieniło?

— Ależ nie, głuptasie, wszystko jest po staremu!.. Przepraszam, ojciec sprzedał dziś pół kilo herbaty i dwa kilo kawy.

Nina nie nastawała. Wiedziała dobrze, że jeśli Janek nie chciał czegoś powiedzieć to żadna siła nie mogła go do tego zmusić.

Nabrał wstrętnego przyzwyczajenia od chwili, gdy zaczął pracować w firmie Konarda. Dał słowo szefowi, że będzie strzegł „tajemnic służbowych" i od tej pory często nadużywał słowa, milcząc jak grób w wypadkach, które z jego pracą nie miały nic wspólnego.

Rozmawiając, szli wolnym krokiem i nie spostrzegli, jak się znaleźli na Królewskiej Koło Zachęty.

— Czy mogę zaproponować pani lody? —zapytał Janek.

— Dziękuję panu i przyjmuję zaproszenie— odpowiedziała mu w tym samym tonie.

Udali się do „Ziemiańskiej" i posiedzieli w ogródku tylko kwadrans, bo Janek musiał wracać do biura.

Akurat w tem miejscu, gdzie się mieli pożegnać, rozwiązało mu się sznurowadło.

Nina była pewna, że się pomylił, ale nie mogła odmówić prośbie potrzymania jego teczki, zawierającej niesłychanie ważne dokumenty, więc weszli do najbliższej bramy.

Przewidywania sprawdziły się. Zamiast usunąć niedokładność w tualecie, Janek pocałował dziewczynę i, jak jej się zdawało, przynajmniej trzy razy.

— Dowidzenia, mała — powiedział, gdy znów się znaleźli na ulicy: — Jednak bardzo cię proszę, zaczekaj ze swoim kabaretem. W każdym razie nie rób nic bez porozumienia się ze mną.

III.

W bramie jednego z domów na końcu Wilczej widniał stary, już trochę popękany szyld blaszany:

Edward Konard. Wywiad prywatny i handlowy. Firma egzystuje od r. 1904.

Pod napisem było umieszczone oko, spoglądające jednocześnie na wszystkie cztery strony świata.

Jak malarz rozwiązał to zadanie, pozostało jego tajemnicą, ale oko naprawdę patrzyło w cztery strony i było symbolem zadań biura. Pan Konard pragnął zaznaczyć w ten sposób, że w każdej chwili widział, co się dzieje na całym świecie i że najdrobniejsze wydarzenia nie mogłyby się ukryć przed jego wzrokiem.

Wnioskując z szyldu, przedsiębiorstwo istniało trzydzieści lat zgórą jednak wyjątkowe talenty właściciela i szefa w jednej osobie nie przyniosły mu, wzorem paryskich kolegów po fachu, ani sławy, ani bogactwa. Nawet nie dały średniego, mieszczańskiego dostatku.

Gdyby pan Konard przy pomocy firmy konkurencyjnej zasięgnął informacji o swojem biurze, wynik byłby opłakany, a może i straszny.

Dawno rozwiały się marzenia o pracy, zakrojonej na szeroką skalę, obejmującej poza Polską choćby tylko największe stolice Europy.

Ucichły odgłosy zawieruchy wojennej, nowe formy życia, sprzyjające bardzo hochsztaplerom różnego rodzaju, stworzyły zdawało się, idealne warunki dla wzmożonej działalności biura. Tymczasem do rąk pana Konarda nie trafiła jeszcze ani jedna sprawa, wychodząca poza obręb przeciętności..

W ostatnich czasach nawet drobne zlecenia stawały się coraz rzadsze i firma zawdzięczała swe istnienie tylko nieprawdopodobnej oszczędności szefa i jego wprost genjalnym posunięciom finansowym..

W rezultacie przedsiębiorstwo składało się ze wspomnianego szyldu, z trzech pokojów frontowych na parterze przyczem ostatni stanowił prywatne mieszkanie pana Konarda — następnie z niego samego i z jednego urzędnika, którym był Jan Śliwowski, przygotowujący się w wolnych chwilach do doktoratu filozofji.

W zasadzie funkcje były podzielone: szef od samego rana uganiał po mieście Śliwowski zaś pełnił „służbę wewnętrzną"..

Do jego obowiązków należało odbieranie telefonów, załatwianie korespondencji, przyjmowanie interesantów i udzielanie informacji, które dotyczyły przeważnie zapytań o stopień zdolności kredytowej firm.

Teraz telefony stawały się coraz rzadsze, ilość interesantów malała z zastraszającą szybkością i czynności pana Janka — szumnie nazywane przez szefa „służbą wewnętrzną"—siłą rzeczy ograniczyły się do bezczynnego sterczenia w biurze i nudnego wyczekiwania.

Nie miał pojęcia, na czem polegała „służba zewnętrzna" i — nigdy nie zadawał pytań na ten temat, pamiętając słowa pana Konarda, który angażując go przed rokiem za zwrotną pensją dwustu złotych miesięcznie, powiedział uroczyście:

— Panie Śliwowski! Mam nadzieję, że zrozumiemy się i że praca da panu pełne zadowolenie.. Proszę pamiętać o jednej zasadzie: dyskrecja jest sensem i duszą mojego przedsiębiorstwa.

Złożył przyrzeczenie i dotrzymywał go wiernie.. Spotykając szefa referował mu sprawy bieżące, przyczem zawsze podziwiał jego żywotność i humor, choć do tego ostatniego nie było najmniejszych powodów.

Im dłużej przyglądał się starej zacnej firmie, tem mniej pojmował jakim cudem istniała jeszcze, z czego pan Konard opędzał wydatki na mieszkanie światło, telefon i różne potrzeby biurowe; skąd brał pieniądze na gażę, którą wręczał mu zawsze w kopercie z niezmienną i zadziwiającą punktualnością.

Swoje osobiste wydatki ograniczył do minimum: palił, i to nie zawsze, najtańszy tytoń; odżywiał się bylejak pod pretekstem kuracji odchudzającej, przyczem, zdawało się, nie stracił jednego kilograma swojej wcale pokaźnej wagi. cały rok chodził w palcie, podszytem wiatrem i w meloniku, którego strzegł jak źrenicy w oku..

Zdarzały się okresy, kiedy przedsiębiorstwo wisiało na włosku i w ostatniej chwili jakiś cud ratował sytuację: przychodził poważniejszy list, intratne zlecenie, albo szef po powrocie do biura wołał wyjątkowo wesołym głosem:

— Panie Śliwowski! Niech pan pozwoli do mnie na konferencję. Mamy niezłą sprawę.

I z odrodzoną wiarą w przyszłość brnęli dalej.

* * *

Od paru tygodni wszystko się sprzysięgło przeciw firmie „Edward Konard", poczta przynosiła same nic nie znaczące listy, telefon milczał uparcie. Janek Śliwowski trzy dni biegał po mieście, inkasując zaległości i z wielkim trudem uzbierał czterdzieści dwa złote z których po opłaceniu telefonu oraz innych najbardziej naglących rachunków pozostało dwa złote dwadzieścia groszy..

Na widoku nie było żadnych wpływów, zacna firma konała w ostatnich podrygach i w tym krytycznym momencie, kiedy, zdawało się, że już niema ratunku, znów się stał cud.

Przyszedł list z Kurytyby..

Tego dnia pan Janek siedział w biurze sam, pogrążony w rozważaniu smutnych horoskopów na przyszłość.

(d. c. n.)

SPORT.

Niemcy, czy Węgry?

Mistrzostwa Europy we florecie pań.

W San Remo rozpoczęły się mistrzostwa drużynowe Europy we florecie pań. W mistrzostwach biorą udział jedynie drużyny Niemcy, Węgry, Włochy [illegible]

[illegible] akcją zawodów były klęski [illegible] zwyciężczyni olim[pjady] [illegible]. Przegrała ona dwukrot[nie z] Węgierkami.

[illegible] dnia przedstawiają się następująco:

Niemcy — Austrja 11:5, Niemcy — Włochy 14:2, Węgry — Włochy 14:2, Węgry — Austrja 10:6. Austrja — Włochy 9:2.

Ten ostatni mecz został przerwany.

Mistrzostwa jeszcze nie są zakończone, niemniej sytuacja wyjaśniła się o tyle, że o pierwsze miejsce walczą jedynie Niemcy i Węgry. Inne państwa mogą pretendować jedynie do dalszych miejsc.

W kilku słowach.

[illegible] mecz o mistrzostwo [illegible] IKB w Świętochłowicach [illegible] Mianowicie w [illegible] zamiast Rosława [illegible] kg. i który na dobrą formę. Pozatem wystąpić ma Wurm, Kalisza Pietrzak zacho[illegible] do niedzieli będzie [illegible]. Drużyna łódzka wyjeżdża [w] sobotę wieczorem, [illegible] w niedzielę o godz. [illegible] a rodzianie mieli[illegible] wicemistrzostwa [illegible] IKP — IKB będzie miał. W Łodzi udało się zwycię[żyć] [illegible] jednak u siebie IKB jest [illegible] groźnym o czem świadczy wy[nik remi]sowy 8:8 uzyskany w Świętochło[wicach] przez Wartę.

[illegible] samego dnia tj. w niedzielę 23 bm odbędzie się w Warszawie mecz o mistrzostwo drużynowe Polski między Skodą a Wartą. Na meczu tym odbędą się następujące walki: Fuzani (S) — Koziołek (W) Czortek (S) — Sobkowiak (W), Kozłowski (S) — Rogalski (W), Bąkowski (S) — Kajnar (W) Seweryniak (S) — Sipiński (W), Matuszewski (S) — Florysiak (W), Pisarski (S) — Szymura (W) i Garstecki (S) — Piłat (W) Warta zakończy tym meczem swoje walki o mistrzostwo drużynowe przyczem wystarczy jej wynik remisowy do zapewnienia sobie ponownie tytułu mistrza Polski.

— W nadchodzący czwartek t. j. jutro odbędzie się w lokalu przy ul. Wólczańskiej nr. 140 o godz. 20-ej walne zebranie sekcji piłkarskiej ŁKS na którem zostanie wybrane nowe kierownictwo sekcji.

— Rozgrywki w siatkówkę żeńską i męska o puhary PZGS w Łodzi zostaną zakończone 1 marca, jednak sytuacja wyjaśni się ostatecznie w nadchodzącą niedzielę. — W siatkówce żeńskiej pierwsze miejsce ma już zapewnione HKS zaś o 1szem miejscu w siatkówce męskiej zadecyduje mecz między ŁKS-em a SKS-em.

Finałowy mecz hokejowy o puhar dyrektora PUWF między ŁKS-em a Union — Touringiem odbędzie się ostatecznie w dniu jutrzejszem tj. w czwartek na lodowisku ŁKS przy Al. Unji o godz. 19.30 Mecz ten zapowiada się b. ciekawie.

Tor ŁKS będzie rzęsiście oświetlony

Ceny biletów 50 gr. dla uczniów i 1 zł. dla dorosłych. Sędzią meczu będzie p. Szerauc.

W związku z pertraktacjami ŁKS z drużynami zagranicznemi w celu sprowadzenia ich do Łodzi, dowiadujemy się że drużynie łódzkiej udało się już zakontraktować dwie znane drużyny niemieckie. Mianowicie w drugi dzień świąt Wielkanocy 13 kwietnia ŁKS rozegra w Łodzi mecz międzynarodowy z mistrzem okręgu północnego Niemiec — Holzsteinkiel, zaś pierwszego dnia Zielonych Świątek 31 maja ŁKS grać będzie również w Łodzi z Fortuną z Dusseldorfu. Pozatem na ukończeniu znajdują się pertraktacje z — drużyną budapeszteńską Ferencvarossi która grać ma w Łodzi pierwszego dnia Wielkanocy tj. 12 kwietnia.

Wobec wycofania się IKP z mistrzostw zapaśniczych okręgu pozostał jeszcze do zakończenia mistrzostw drużynowych tylko jeden mecz między Wimą a Kruszeenderem. Mecz ten oodbędzie się najbliższej niedzieli 23 bm godz. 11 przed poł w lokalu Wimy przy ul Rokicińskiej.

KOMUNIKAT.

W związku z napływającemi podaniami o pracę w nowowybudowanej wojskowej Składnicy Materjałów Intendenckich, Szefostwo Intendentury DOK IV podaje do wiadomości, że wobec braku wolnych miejsc podania o pracę nie będą uwzględniane.

ZABAWA TANECZNA.

Towarzystwo Oświatowe im. Stefana Żeromskiego przy Miejskich Kursach dla dorosłych Nr. 3 w Łodzi urządza dnia 22 lutego 1936 r. o godz. 21-ej w sali Miejskiej Szkoły Pracy przy ul. Łęczyckiej Nr. 23 Zabawę Taneczną celem zdobycia funduszów na prowadzenie świetlicy przy kursach.

Czem jest loterja klasowa i jakie są jej zasady

Nawiązując do konkluzji poprzedniego artykułu — Interes gracza jest interesem Loterji — stwierdzić należy, że akcja Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej w kierunku ochrony interesów gracza nie ograniczyła się do kwestji planu gry.

Dawniej, istniało „prawo zwyczajowe" pobierania przez kolektorów haraczu od wygranej, [illegible] do 10 proc. pod pozorem [illegible] niesione „szczęście", [illegible] wypłatę i tp. Był [to] oczywiście [illegible] wyzysk. Tylko ktoś [illegible] pełnie [illegible] płacić kolektorowi za [illegible] wygrywanie [illegible] maskotę, zaś żadne dyskonto nie [illegible], ponieważ Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wypłaca wygrane kolektorom na podstawie tabel dzień [illegible] przed terminem urzędowo wy[płaty] [illegible] wiście pod warunkiem, że [illegible] znajdzie do rąk gracza. Dla [illegible] nieodzownych do o[illegible] kolektury figuruje obowiązek posiadania odpowiedniego kapitału obrotowego na wypłatę wygranych poniżej 300 zł.

Zakaz pobierania tych datków jest najsurowiej przestrzegany dzięki bezwzględnemu stosowaniu przepisów, został prawie w zupełności zlikwidowany. Przekroczenie tego nakazu pociąga za sobą natychmiastowe pozbawienie kolektury, dzięki temu poziom warstwy kolektora tak wzrósł, iż ostatnio dwóch z nich za pracę kolektorską zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi.

Oszustwem uprawianem wyłącznie przez niedozwolonych pośredników - faktorów, jest namawianie graczy na rozmaitego sposobu kombinacyjne, nielegalne granie na loterji. Jak lukratywny musi być ten proceder dla pośredników - faktorów, dowodzi fakt uprawiania go, pomimo paragrafu 114 Ustawy Karnej Skarbowej, przewidującej zań grzywnę do 20,000 zł. oraz areszt do 6 miesięcy.

Oszust - faktor nie uprzedza oczywiście graczy, iż wyjawienie nielegalnej gry pociąga za sobą konfiskatę losów i wygranej. Dopiero po wygraniu szantażuje go, wypłacając mizerną część należnej sumy.

Gracz we własnym interesie powinien nabywać losy jedynie w kolekturze, lub u zatwierdzonego subkolektora, posiadającego, odnawianą na każdą Loterję legitymację ze swoją fotografją i pieczęcią urzędową Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, oraz na prowincji w niektórych oddziałach pocztowych. Przed rozpoczęciem gry tj. nabyciem losu, gracz powinien zaznajomić się z planem gry i przepisami znajdującemi się na jego odwrocie. Każdy kolektor i subkolektor obowiązany jest na żądanie okazać pytającemu plan, przepisy gry, oraz urzędowe tabele wygranych bez względu na to, czy pytający nabył u niego los, czy też nie.

Chyba zbytecznem będzie dodawać, że rozmaitego rodzaju: pseudo-grafolodzy, astrolodzy, fałszywi wróżbici i wszelkiego rodzaju magicy swój oszukańczy proceder prowadzić mogą jedynie dzięki niezmierzonej naiwności swej klienteli.

—0:0—

Tylko 8 spotkań bokserskich

odbyło się w Filharmonji.

Wczoraj w godzinach wieczornych w sali Filharmonji rozpoczął się turniej bokserski o mistrzostwo młodzików.

Z liczby ponad 60 zgłoszonych zawodników do zawodów dopuszczono zaledwie około 30-tu.

Część została niedopuszczona przez lekarza, część się spóźniła na wagę.

Wobec wyraźnego zmniejszenia się ilości zawodników odbyło się tylko osiem spotkań.

W wadze muszej Rakoczy (BK) pokonał na punkty Adamiaka (Zjedn.)

W drugiej walce w tej samej wadze Popielaty (IKP) stoczył ciekawą walkę z Błasińskim (Geyer). Błasiński przedstawia doskonały materjał, lecz nie wytrzymuje kondycyjnie. W trzeciej rundzie jest zupełnie groggy i Popielaty zwycięża przez techniczne k.o.

W wadze koguciej odbyły się dwie walki. W pierwszej Augustowicz (Geyer) pokonał wysoko na punkty Bęczkowskiego (Tajfun); w drugiej — Weinberg (Tajfun) pokonał po równorzędnej walce Frenkla (Hakoah).

W wadze piórkowej Kulibabka (Geyer) po żywej i ciekawej walce zwyciężył niezasłużenie Celmera (ŁKS)

W wadze lekkiej odbyły się trzy spotkania: Bagrowski (IKP) zwyciężył wysoko na punkty Birnbaumma (Makabi); Kowalewski (IKP) wysoko wypunktował Dobrasa (KP. Zjednoczone) przytem Dobras w trzeciej rundzie znalazł się na deskach. Zasłużona wygrana Kowalewskiego; Więckowski (IKP) zwyciężył swego kolegę klubowego Jonasa wysoko na punkty.

W wadze półśredniej Rumpel (IKP) po zażartej walce pokonał Jabłońskiego (H).

Sędziował w ringu p. Sierota.

Publiczności mało.

Dziś o godz. 20-ej w sali Filharmonji odbędą się półfinały mistrzostw młodzików.

Odwołane zawody saneczkarskie.

GŁÓWNY SKRĘT RUNĄŁ.

Garmisch Partenkirchen 19.2.

Wczoraj rozpoczęły się w Garmisch Partenkirchen zawody saneczkarskie o mistrzostwo Europy Z Polaków brało udział 4 zawodników i jedna zawodniczka. Pierwsze biegi na zamarzniętym rano torze odbyły się normalnie. W dzień zaczął wiać „Föhn" (halny wiatr), o temperaturze 15 stopni powyżej zera. Główna ściana skrętu bawarskiego stajała zupełnie wobec czego zawody odwołano. Ściana niedługo potem częściowo zawaliła się. Zawodnicy opuścili wieczorem Garmisch. Tegoroczne mistrzostwa saneczkarskie nie zostaną już rozegrane.

I to i owo.

Niemieccy zwycięzcy Olimpjady Maxie Herber, Ernst Bayer, Christi Cranz, Kaethe Grasegger, Franz Pfnuer i Gustaw Lanzschner otrzymali od kanclerza Hitlera podziękowanie, a na pamiątkę fotografję kanclerza w srebrnej ramie.

W berlińskim Pałacu Sportowym odbędzie się dnia 28 lutego sensacyjny mecz bokserski pomiędzy mistrzem Europy Gustavem Ederem a Belgijczykiem Gustavem Rothem.

Na treningu przedolimpijskim b. mistrz Europy, Austrjak Fein ustalił nowy rekord światowy w pchnięciu oburącz, osiągając wynik 115 kg. (waga lekka). Dotychczasowy rekord należał do Niemca Woelperta i wynosił 104 kg.

WIOSENNE TARGI KATOWICKIE.

W czasie od 30 maja do 14 czerwca 1936 r. odbędą się na Śląsku tradycyjne Ósme Targi Katowickie urządzane staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice, Stawowa Nr. 14, tel. 300-71)

Jest sprawą wielkiej wagi, by towar jak najliczniej mógł wskazać na tych Targach swą dobrą jakość i zalety nietylko wobec rodzimej klienteli lecz również wobec konkurencji i konsumentów zpoza pobliskiego kordonu.

Ten właśnie wysiłek należałoby poprzeć zwracając szczególną uwagę naszych wytwórców, przemysłowców i kupiectwa, na potrzebę wzięcia przez nich czynnego udziału w Ósmych Targach Katowickich, aby w ten sposób przyczynili się we własnym interesie do rozszerzenia propagandy i zbytu towarów krajowych

NOWE WŁADZE SEKCJI LEKKOATL. S. K. S.-u.

Odbyło się zebranie sekcji lekkoatletycznej Strz. Klubu Sport.. Powołano na kierownika sekcji p. Zatopiańskiego Tadeusza, zaś na zastępcę p. Richtera Helmuta.

Śnieżkami do serc!

Kropla w morzu to pojęcie czegoś najmniejszego pod słońcem, ale „Kropla Mleka" to jest 100.000 litrów mleka na rok dla najmłodszej — niemowlęcej gałęzi rodu łódzkiego, jednak te 100.000 kosztuje 15 tys. zł. Skąd je wziąć, ażeby dzieciom tego najważniejszego pokarmu nie zabrakło?

Odpowiedź łatwa.

Trzeba wstąpić w szeregi nowego sportu, który zorganizowała „Kropla Mleka" na zasilenie swych funduszów. Sport zimowy — rzucanie kulą śnieżną w znajomych i przyjaciół, by obudzić w nich zapał i zrozumienie dla tak pięknej instytucji, jak „Kropla Mleka"!

„RYBOSTAN RZEK WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO"

Odczyt Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica.

W niedzielę dnia 23 bm o godzinie 12 w południe w sali Miejskiego Gimnazjum im J. Piłsudskiego ul Sienkiewicza 46 dr Włodzimierz Kulmatycki, kierownik Pracowni Rybackiej Państwowegoo Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy wygłosi odczyt pt „Rybostan rzek województwa łódzkiego"

Odczyt przeznaczony jest dla kół przyrodniczych i wędkarskich oraz szkolnych organizacji przyrodniczych

Bliższych informacyj w sprawie odczytu udziela Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi, Park Sienkiewicza, budynek Miejskiego Muzeum Przyrodniczego.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Romans
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Małżeństwo Loli
Adria — Manewry miłosne
Amor — na ekranie: 1) Dama z nocnego klubu; 2) Walczący jeździec
Casino — Oskarżam cię, matko!
Corso — Dzień wielkiej przygody
Czary — 1) Wszystko dla zwycięzcy; 2) Kobiety w jego życiu
Europa — Ostatnie dni Pompei
Grand - Kino — Dawid Copperfield
JAR — na scenie: Król walc; na ekranie: Człowiek dwóch światów
Metro — Manewry miłosne
Miraż — Wacuś
Przedwiośnie — Walc dla ciebie
Palace — Pepi
Rakieta — Szalony porucznik
Rialto — Hrabina Marica
Sztuka — Sen nocy letniej
Zachęta — Niedokończona symfonja

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.55, luty 11.42, marzec 11.33, kwiecień 11.12

LIVERPOOL: loco —.—, luty 5.96, marzec 5.93, kwiecień 5.88

Egipska: loco —.—, marzec 8.70, maj 8.48, lipiec 8.27

BREMA, loco 13.68, marzec 12.11, maj 12.16, lipiec 12.13

Waluty, dewizy akcje

Wahania kursów dewiz.

Przebieg zebrania giełdowego był dość ożywiony, ogólne usposobienie było niejednolite, odchylenia kursów stosunkowo nieznaczne.

Papiery państwowe bez większych zmian.

Rozmiary obrotów papierami państwowemi były dziś bardziej ożywione, przyczem odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne.

Papiery procentowe.

Dolarowa s. III 53.50, Konwersyjna 1924 59.50, Kolejowa 1926 r. 55.50, Dolarowa 1919 r. 77.50, Stabilizacyjna 1927 r. 63.13, Dolarowa 53.50, Stabilizacyjna 63.00, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25. 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00., 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 46.25, m. Warszawy 1933 r. 54.88, m. Kalisza 1933 43.50, m. Łodzi 1933 r. 48.88, 8% Obl. Bud. B. G. K. 1 em. 93.00

Zmienna tendencja dla akcyj.

Zebranie giełdy akcyjnej było bardziej ruchliwe, nastrój panował niejednolity.

Bank Polski 97.00, Węgiel 13.00, Lilpop 9.25, Ostrowiec 19.25, Starachowice 38.30

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 19. 2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 20.00 — 20.50, pszenica zbierana 19.50 — 20.00, żyto I stand. 12.50 — 12.75, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 33.50 — 35.50, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.00 — 21.00, mąka razowa 0-90% 15.75 — 16.25

POZNAŃ, 19. 2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 12.40 — 12.65, pszenica 18.25 — 18.50, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0.30% 19.25 — 19.50, mąka pszenna I gat. lit. A 0,20% 31.00 — 32.75

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką krakowską, sztuka mięsa z sosem chrzanowym, naleśniki.

WINSZUJEMY

Jutro, Leonowi.
Wschód słońca 6,42
Zachód słońca 16.57
Długość dnia 10.15
Przybyło dnia 2,35.
Tydzień 8.

—:—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Ostrzegamy jaroszów!

WALKA z BAKCYLAMI KOLI

RÓŻNORODNOŚĆ POKARMÓW CHRONI OD CHORÓB.

— W gabinecie lekarskim chory, który skarży się na zaburzenia żołądkowe, na migreny, zawroty głowy itp. przy oddawaniu moczu— słyszy odpowiedź: „To są zjawiska wywołane przez bakcyle Koli.

Co to są za bakcyle, które stają się coraz modniejsze, gdyż zaczyna się o nich mówić jako o chorobie XX wieku! Zajmują one specjalne miejsce w przyrodzie, dzięki ich nadzwyczajnemu rozpowszechnieniu znajdują się bowiem wszędzie, w ilościach wynoszących tysiące miljonów. Spotykamy je w ziemi, w powietrzu, w wodzie, w mleku. Zdawałoby się, iż są nieszkodliwe, skoro woda, zawierająca 50,000 kolibakcylów na litr, uważa się jeszcze

za wodę do picia.

Bakcyl ten przy wprowadzeniu go do organizmu przez powietrze czy przez pokarm— zaczyna się rozwijać z niesłychaną szybkością.

Widzimy pod mikroskopem, że wygląda jak krótka i gruba laseczka, poruszająca się niezmiernie łatwo i zwinnie. Wśród wielkiej ilości bakteryj, znajdujących się w naszym organizmie i nie zawsze szkodliwych, gdyż jak wiemy, niektóre z nich pomagają nam w trawieniu — bakcyle Koli wysuwają się na pierwsze miejsce, nie tylko dzięki swojej przeważającej liczbie, ale także dlatego, że są silniejsze i odporniejsze od innych.

Ciekawym jest fakt, że najbardziej podatnym terenem dla nadmiernego rozwoju tych bakcyli są ludzie, należący do średniej klasy, mający więc pewien dostatek i wygody. Doświadczenia wykazały, że właśnie z tej sfery rekrutują się przeważnie chorzy, cierpiący na zaburzenia, wywołane temi bakcylami.

Nie należy przypuszczać, że bakcyle Koli są specjalnie szkodliwe dla ludzkiego organizmu i że dobrzeby było wynaleźć jakąś surowicę, któraby je doszczętnie zniszczyła. Przeciwnie, przypuszczać należy, że są nam potrzebne, jak zresztą inne bakcyle.

W każdej chorobie trzeba brać pod uwagę nie tylko dolegliwość samą w sobie, ale wszystkie inne warunki, mogące sprzyjać, lub nie, rozwojowi choroby,— i które stanowią mniej lub więcej podatny dla niej grunt. Lekarz zatem z równą dokładnością bada chorobę— jak chorego.

Wiemy wszyscy, że w naszym organiźmie znajdują się bakcyle Koli, a pomimo to jesteśmy

zupełnie zdrowi.

Co zatem zachodzi, jaka zmiana następuje na to, żeby dotychczas obojętne bakcyle stały się nagle szkodliwe i zagrażające zdrowiu?

Dotychczas uważano, że zaparcie żołądka powoduje szkodliwy rozwój bakcylów Koli; obecnie lekarze są zdania, że stan zapalny, spowodowany Kolibakcylami jest możliwy tylko w wypadku podrażnienia, zadraśnięcia kiszek.

Wypadek ten zdarzyć się może przy silnych zaburzeniach żołądkowych, infekcja bakcylami Koli wywołana jest przejściowa i po pewnym czasie znika.

Może jednak istnieć chroniczny stan rozdrażnienia kiszek, infekcja bakcylowa jest więc również chroniczna i powraca stale w pewnych dłuższych lub krótszych odstępach czasu.

Stan ten spotykamy u osób cierpiących na zaparcie żołądka, a to dlatego, że prowadząc nieracjonalny tryb życia i nie dbając o higjenę trawienia, chorzy ci składają winę na kiszki i żądają od nich normalnego funkcjonowania, dostarczając im przeczyszczających środków.

Nadmierne używanie tych wszystkich środków, czy to będą pigułki, proszki, wody lub mikstury, doprowadzają niechybnie do rozdrażnienia błony śluzowej. To samo można

powiedzieć o enemach.

Często choremu wydaje się, że kiszki są „leniwe" i że należy je do czynu podniecać, zamiast; przeciwnie, łagodzić uspokajać i ułatwiać wypróżnienie.

Mamy zatem zaburzenia kiszkowe natury kolibakcylowej, bakcyle te przez krew przedostać się mogą do dróg moczowych i wywołują zaburzenia moczowe.

Mocz normalny jest kwaśny i nie stanowi podatnego terenu dla rozwoju bakcylów Koli, Ale przez przyjmowanie płynów alkalicznych stwarza się warunki sprzyjające rozwojowi wymienionych bakcylów. W miarę jednak powiększania się alkalizowania moczu, bakcyle słabną i znikają.

Pokarmy możemy podzielić na dwa działy: jedne wytwarzają kwasy, inne są alkaliczne. Przez odżywianie się mięsem, mocz staje się kwaśny, regime wegetarjańsko- owocowy daje mocz alkaliczny.

Ale dochodzimy do przekonania, że w niektórych wypadkach system czysto wegetarjański nie jest odpowiedni: znamy wypadek dwojga chorych, uprawiających surowy regime wegetarjański, którzy objechali świat, lecząc się na zaburzenia dróg moczowych natury kolibakcylowej; zostali wyleczeni przez regime normalny (mięso i jarzyny), dzięki któremu mocz stał się

normalnie kwaśny.

Do pokarmów wytwarzających kwas należą zatem: mięsa, ryby, jajka, masło, wszelkie tłuszcze, sery, czarny chleb, suszone jarzyny, ryż, orzechy włoskie, śliwki.

Alkaliczność wzmaga się przez przyjmowanie jarzyn wogóle, kartofli, zielonych jarzyn, białego chleba, wszystkich owoców oprócz wyżej wymienionych.

Herbata, kawa, cukier, wody mineralne są alkaliczne, przeciwnie wino, wytwarza kwas. Pamiętając o tem, nie powinniśmy popadać w przesadę, która stać się może przyczyną nadmiernego rozwoju Kolibakcylów przez stworzenie im podatnego gruntu.

PODSŁUCHANE

Z ŻYCIA ZWIERZĄT.

Rzecz dzieje się w sklepie ze zwierzętami.

— Ile kosztuje ta papuga? — pyta klient

— Sto złotych.

— Sto złotych? To potwornie drogo!

— Możliwie, ale niech szanowny pan weźmie pod uwagę, że ona mówi. Czy ma pan pojęcie jak to ciężko uczyć także bezmyślne zwierzę? Obecnie jednak potrafi ona powiedzieć zupełnie głośno i wyraźnie: „O jesteś skończony idjota!"

Klient potrząsa głową:

— Za to nie warto płacić stu złotych. Moja żona mówi mi to samo równie głośno i wyraźnie przez cały dzień. Wezmę już lepiej tego pieska. Ile mi pan policzy za niego?

— Też sto złotych.

— Co? To skandal! Przecież pies nie umie mówić! Żeby choć potrafił tak jak ta papuga powiedzieć: „Jesteś skończony idjota!".

Kupiec uśmiecha się.

— Mówić istotnie nie potrafi. Ale myśli sobie tak!

ZAWIEDZIONA.

— Ależ to niesłychane, panie Kaczynos. Splamiłam sobie nową suknię, opierając o pańską świeżo malowaną ladę sklepową.

— Przepraszam panią, ale napis wyraźnie brzmi: „Świeżo malowane".

— Jakżeż ja mam panu wierzyć, kiedy na jajkach w pańskim sklepie jest także napis „świeże jaja" a zawsze są zepsute.

Tylko praca bez hałasu

daje dobre wyniki.

Pracowitość jest bezsprzecznie jedną z największych zalet człowieka jednakże nie idzie ona zawsze w parze z umiejętnością pracy. Są przecież ludzie, którzy się poprostu zapracowują, nie mają chwili wytchnienia, wiecznie się śpieszą, gonią, irytują i mimo to praca ich nie daje

zupełnie pozytywnych rezultatów.

Są natomiast też i tacy którzy nim zabiorą się do pracy, przemyślą ją, ułożą sobie program i następnie spokojnie punkt po punkcie wykonywują. I ci ludzie napewno więcej zrobią, nie męczą się tak straszliwie i nie denerwują otoczenia.

Praca powinna być planowa i wykonywana bez hałasu i irytacji, która udziela się otoczeniu, które daje niekiedy takiemu pracownikowi wcale niepochlebne przezwiska.

To też przedewszystkiem miłujmy nasz warsztat pracy i szanujmy nasze zdrowie. Taka bezplanowa praca nietylko nie daje nam zadowolenia ale jak się później okazuje, przysparza nam jeszcze więcej roboty. gdyż w ciągłej bieganinie i denerwowaniu się niepotrzebnem niejedno się nam zepsuło i trza od początku rozpoczynać.

Szkołą dla wyrobienia w sobie praktycz nego zmysłu pracowitości jest bezwątpienia gospodarstwo domowe. Napewno każda z pań domu przekonała się, że gdyby nie przeprowadziła u siebie jakiejś racjonalnej organizacji, to w niedługim czasie zapracowałaby się na śmierć.

Taką bezplanowość do

dza nas w błąd. Widząc

gonioną kobietę, mimow

w rodzaju troski, że „on

pracowana" Tymczasem

knięciu cóż się okazuje:

niecałkiem s

kurze niestarte, bielizn

peracji stosy całe zabi

krzesła. — Trudno, nie

stkiego zaraz zrobić —

przez myśl. Jednak dc

nie innego zdania! Po

wygląda, bo mama m

chu nigdy niczego nie

ona już jest taka!

Taka pracowitość n

gromną wadą, której n

zbyć.

Przyjaciółka czerwonowłosego k

Sprzedana żona kacy

Douglasa Sargenta, jego drobną postać i ognistą brodę, zna każdy na wschodnich brzegach Australji. Jest on właścicielem już chyba półwiecznego maleńkiego kutra, którym jeździ sobie po oceanie, odwiedzając wszystkie maleńkie wysepki Polinezji i prowadząc z tamtejszą ludnością korzystny handel zamienny. Całą załogę statku stanowi młody Nowozelandczyk.

Otóż „kapitan ogień" (zwano go tak dla rudej brody) upodobał sobie szczególnie wyspę Knivetok. Tam bowiem mieszkała wybrana jego starokawalerskiego serca —

piękna Tala

królowa piękności swej wys

Tainana, właściciela czterech ż

narowej tuszy.

Pewnego dnia czerwonowłosy kap

bił znów do brzegów Knivetoku, niosą

zem ze swym marynarzem kosz, naładow

butelkami wina. Gdy wódz Tainan miał

dobrze w głowie, kapitan zaproponował mu następujący interes: chce kupić od niego żonę Talę i dać za nią 100 dolarów, ubranie kapitańskie, szablę, tombakowy zegarek i 10 butelek wina.

Kacyk nie myślał długo. Wziął zapłatę i powiedział lakonicznie do Tali: „Pójdziesz z możnym białym panem". Tala nie protestowała.

Kapitan zawiózł swą ukochaną na małą bezludną wysepkę, gdzie już przedtem urządził sobie śliczny domek i przepędził z nią niczem nie zamącony, miesiąc miodowy.

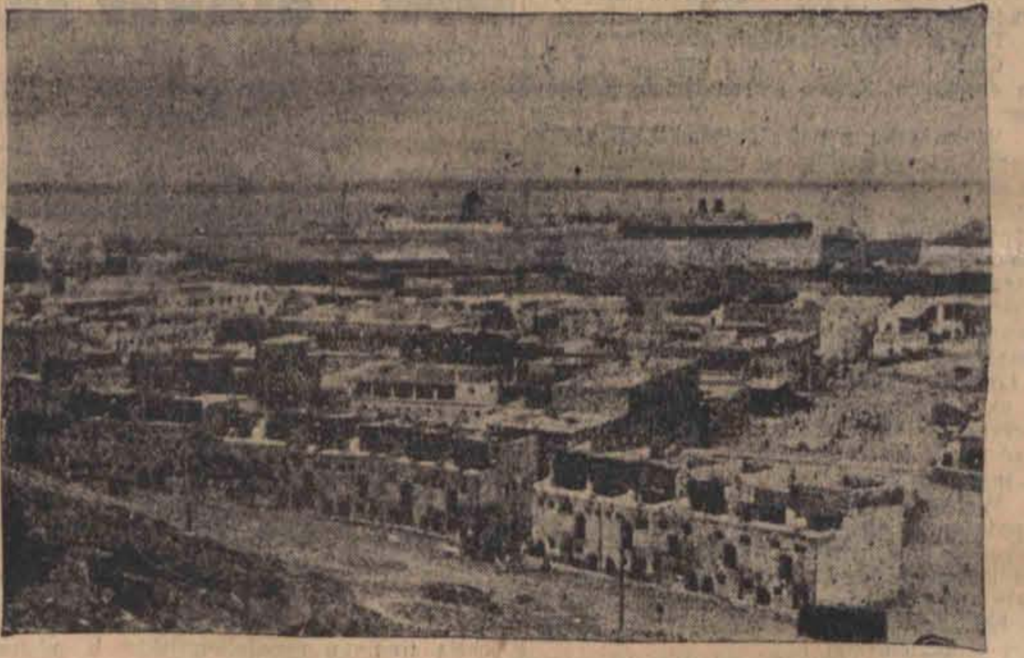
Ale tymczasem na wyspie Knivetok wybuchł bunt. Młodzi ludzie, którym Tala nie była zbyt niechętną, oburzyli się na kacyka, który dla zysku pozbawił wyspę jej najpiękniejszej kobiety i postanowili Talę

odebrać kapitanowi.

Wielka łódź wojenna z dwudziestu wojownikami wyruszyła do wyspy kapitana. „Kapitan ogień", mimo swego pseudonimu, bynajmniej nie grzeszył odwagą i wysłał Talę wojownikom naprzeciw, by dyplomacją złagodziła zatarg. Ale młodzi brunatni wojownicy nie znali się na obyczajach międzynarodowych. Poprostu złapali Talę, zanieśli do swej łodzi i odjechali. A Tala — o, podła — uśmiechała się radośnie.

Gruby kacyk otrzymał swą żonę spowrotem, ale czerwony kapitan zaskarżył go o zwrot sumy sprzedażnej. Trudną tę sprawę rozstrzygnie wkrótce komisarz angielski.

Baza brytyjskiej marynarki wojennej.



Jedno z ostatnich zdjęć z Adenu, ważnego punktu strategicznego brytyjskiej marynark. wojennej.

52

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

W drodze zatrzymali się jeszcze przed budką z papierosami. poczem z wyciem klaksonu zajechali przed „Atlantydę". Zaledwie stanęli. z kawiarni wyszła nadkomisarzowa.

Na widok Żubra przez twarz jej przewinął się kokieteryjny uśmiech. Podobał się jej ten wytworny młodzieniec a jego niezwykła uroda pociągała ją jak magnes

— Dzieńdobry panu, panie bandyto!— przywitała go żartobliwie.

Żubr zdążył już zapomnieć, że nadkomisarzowej został przedstawiony, jako Feliks Winter, nieco więc zaskoczył go ten przydomek. Ale nadkomisarzowa trzepała dalej:

— Przecież pan nazywa się tak samo jak ten sławny bandyta. I sam pan się robi sławny. Mąż mi już opowiadał, jak żeście wojowali z bandytami.

— No, wsiadajmy! — przerwał nadkomisarz. — Gdzie chcesz jechać? — zwrócił się do żony.

— Wszystko mi jedno — wypaliła bez namysłu — byle szybko..

Słupianek uśmiechnął się pobłażliwie i nacisnął starter.

Żubr zorjentował się odrazu, że nadkomisarzowa usiadła cokolwieczek za blisko. Nie śmiał jednak drgnąć, a tem bardziej poprawić się na siedzeniu. Odsunąć się nie miał gdzie..

— Cóż pan taki milczący — zagadnęła go nadkomisarzowa po krótkiej chwili jazdy.

Żubr uśmiechnął się uprzejmie choć trochę z przymusem

— No, cóż, proszę pani. O czemże my możemy mówić, policjanci. Sprawy służbowe są tak nieciekawe..

— A innych pan nie ma? — zapytała kokieteryjnie, pokazując ładne zęby w szerokim uśmiechu.

— Jeśli chodzi o panią — rzekł znacząco Żubr — to narazie nie mam..

— Niech się pan postara — zniżyła lekko głos, aby nie dosłyszał mąż, siedzący przy kierownicy

— Obawiam się... że to będzie bardzo trudne..

Porobno, odważnym szczęście sprzyja — prowokowała go, przysunawszy się jeszcze trochę.

Żubr obrzucił ją lustrującem spojrzeniem. Mogła się podobać. Owszem. Miała ładne ręce, ładnie wykrojone usta a zlekka „zrobione" oczy miały w sobie dużo uroku prawdziwej kobiecości.

— Łaskawa pani — rzekł wreszcie. — Obawiam się, że gdybym nawet był niewiem jak odważny — tuby mi szczęście nie chciało sprzyjać

I rzucił wymowne spojrzenie w stronę nadkomisarza Słupianka.

Nadkomisarzowa spostrzegła się, że nieco za daleko przeciągnęła ten flirt i postanowiła obrócić wszystko w żart.

— Jakto: tu? A o czem pan właściwie myślał? — zapytała zgłupia frant.

Ale Michał Żubr nie dał się zbić z tropu.

— O tem samem, co i pani — odparł.

— To znaczy: o czem?

— O tem, żeby mieć z panią takie wspólne sprawy, do których byłaby potrzebna odwaga z mojej strony..

— Pan jest nieznośny ..

Michał Żubr schylił się i pocałował ją w rękę którą mu zresztą wyrwała.

— To potwierdzam skwapliwie — rzekł — i chciałbym, żeby potwierdzili inni.

— Jacy inni?

— No, naprzykład, mój imiennik Feliks Winter. Bardzobym był zadowolony żeby i on przyszedł do tego samego przekonania o mnie.

— O! To byłoby bardzo źle — rzekła nadkomisarzowa.

— Dlaczego?

— Byłoby bardzo źle — powtórzyła— gdyby Feliks Winter miał o panu to samo zdanie, co i ja..

Żubr spojrzał na nią, poczem oboje roześmiali się szczerze.

Po małej chwili dojechali już do pszczyńskich lasów i nadkomisarz zatrzymał auto.

— Ja myślę — odwrócił się do siedzących za nim — że tu wysiadziemy i pójdziemy spacerkiem w las?

— A., dobrze — odpowiedziała mu żona — tu jest dość ładnie

Wysiedli wszyscy troje i ruszyli poprzez wykroty, korzenie i rowy, zbierając po drodze kwiaty.

W promieniach słońca, chylącego się już ku zachodniej stronie nieba las wyglądał dostojnie i bardzo nastrojowo. Zdala dochodził głos kukułki od czasu do czasu odzywała się podejrzliwa i ostrożna sójka. w gąszczach klaskały makolągwy, najwyraźniej ucieszone piękną pogodą.

Od schnących już mchów bił odurzający zapach lasu.

— Jak chcecie, moi państwo — to idźcie dalej — odezwał się w pewnej chwili nadkomisarz. — Ja tu zostanę..

— Oho! — roześmiała się żona. — Mojego pana i władcę już rozebrało. Niech tylko zobaczy las i świeże powietrze — zaraz śpi.

— Żebyś ty była tak chronicznie niewyspana, jak ja — tobyś tak samo zasypiała w każdem dogodnem miejscu.

Nie namyślając się długo, nadkomisarz rzucił płaszcz pod drzewo i zawołał jeszcze do odchodzących:

— Tylko pamiętajcie że za kwadrans ósma ja muszę być w biurze.

W chwilę później zarośla oddzieliły Żubra i nadkomisarzowa od zasypiającego już męża.

Między dwojgiem młodych zapanowało krępujące milczenie. Szli, jak dotychczas, przyczem oboje udawali, że są zajęci kwiatami. Ale ..

Gdy już odeszli dość daleko od miejsca w którem został Słupianek — nadkomisarzowa stanęła i zaczęła nadsłuchiwać.

— Zdaje mi się, że słychać nasz klakson..

Żubr wytężył słuch. Jednakże uporczywe nadstawianie uszu nic mu nie powiedziało. Słychać było tylko ptaki i cichy szum lasu Nic ponadto.

Ale w tejże chwili zauważył, że nadkomisarzowa jest bardzo blisko.. Że zrobiła jeszcze jeden krok w jego stronę..

— Boję się — rzekła wreszcie.

— Czego się pani boi

Utkwiła w nim oczy zdziwione i zlekka drwiące

— Pana ..

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski